

DZIENNIK NARODOWY

NARESZCIE DLA NAS MODEL POPULARNY

Typ 49A ZALICZKA 12⁵⁰
RATA 10⁵⁰
i dobre i dostępne!




KORONA RADIO

do nabycia w firmie **IRENEUSZ LUFT**
Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.

Odpreżenie do 1 października

Mussolini ujawnił tajemnicę Godesbergu

Sobota przyniosła pewne wyjaśnienie, a także i odpreżenie w sytuacji międzynarodowej. Nowe położenie, wytworzone przez rozmowy Chamberlaina — Hitler w Godesbergu, rozkonspirował przed światem Mussolini.

Z mowy dyktatora włoskiego wyłożonej w Padwie wynika, że jednak Hitler w Godesbergu poczynił ustępstwa, że się wycofał z nieprzejednanego stanowiska i że do 1 października nie wkroczy do Czechosłowacji nie naruszy granic republiki.

Te 6 dni upłyną na rozmowach dyplomatycznych, które oczywiście, mogą dać również rezultat ujemny.

Sytuacja jest nadal poważna i skomplikowana głównie przez mobilizację powszechną w Czechosłowacji. Żaden kraj nie może trzymać długo i bezczynnie narodu pod broń. Niedługo dowiemy się, co się dzieje za tym aktem rozpacz, dokonaniem podobno z wiedzą zachodnich państw.

Hitler się cofnął. O doniosłym fakcie zawiadomił świat Mussolini.

To jest najważniejsze wydarzenie dnia.

Co ujawnił Mussolini

PADWA. W sobotę o godz. 11 rano na jednym z największych placów we Włoszech, mianowicie na Prato Della Valle w Padwie zgromadził się olbrzymi, 300-tysięczny tłum, złożony z oddziałów faszystowskich i licznych rzesz publiczności, do którego przemówił Mussolini.

Poruszając sprawę Czechosłowacji Mussolini oświadczył, że na czele rządu czeskiego stanął gen. Syrový, „o którym wszyscy mówią, że jest bardzo, a nawet za bardzo przyjacielem Moskwy. Pierwszym krokiem tego nowego rządu było ogłoszenie mobilizacji powszechnej”.

„Wobec tego faktu — mówił dalej Mussolini — oraz teroru, jaki wprowadzili Czesi w Sudetach. Niemcy dali dowód największego umiarkowania. Wysłały one skargi do Pragi i dały na odpowiedź czas do 1 października. Jest więc ściśle 6 dni czasu do tego, by rząd praski odnalazł drogę rozsądku.

Byłoby rzeczą naprawdę absurdalną, a dodam, i zbrodniczą, by miliony robotników miały się rzu-

cić jedne na drugich dla utrzymania władztwa p. Benesa. Lecz byłoby poważnym, bardzo poważnym błędem nadawać fałszywą interpretację takiemu cierpliwemu stanowisku Niemiec.

Zagadnienie, które staje przed sumieniem narodu musi być załatwione w sposób całkowity i ostateczny. Jest jeszcze czas na takie rozwiązanie, a jeżeli konflikt miałby mimo wszystko wybuchnąć, to istnieją wszystkie dane, że będzie on zlokalizowany.

Włochy i Niemcy nie byłyby krajami odosobnionymi, lecz krajami, które stanowią jednolity blok”.

W zakończeniu Mussolini oświadczył, iż nie odczuwa potrzeby wywołania narodu włoskiego do zachowania spokoju, którego dał on dowody i dodał, zwracając się wprost do tłumów: „Jesteście gotowi na każde wydarzenie”.

Tłum odpowiedział grzmiącym „tak”, na co Mussolini stwierdza, że ten bezmierny okrzyk usłyszany został w całym świecie, a z tłumem

tym odpowiedział cały naród włoski.

Propozycje Hitlera

BERLIN. Według wiadomości, otrzymanych późną nocą z Godesbergu, wieść o mobilizacji czeskiej zaskoczyła w sposób widoczny premiera Chamberlaina. W kołach politycznych i prasowych podnoszono jednak jako rzecz zasługującą na specjalną uwagę, że te alarmujące wiadomości nie zdołały przeszkodzić rozmowom obu mężów stanu, ożywioną zdecydowaną wolą utrzymania pokoju.

W kołach niemieckich i zagranicznych zapanowało ogólne przeświadczenie, że niemieckie memorandum, którego przekazania do Pragi podjął się rząd brytyjski, a które oparte jest na zasadzie kontynuowania w Godesbergu rozmów z Berchtersgaden, stanowi ostatnią propozycję pokojową kanclerza Hitlera wobec Czechosłowacji.

PARYŻ. Specjalny wysłannik Havasa donosi z Godesbergu.

Według informacji z kół brytyjskich, Hitler odmówił udzielenia zgody na formułę brytyjską. Wobec tej odmowy Chamberlain zgodził się przekazać Pradze niemiecki projekt rozstrzygnięcia sprawy, przewidujący cesję terytorjum znacznie większego, znacznie szybciej i bez żadnych zobowiązań.

Pesymizm niektórych członków delegacji brytyjskiej ma za źródło przekonanie, że rząd czeskosłowacki nie przyjmie tych propozycji.

PARYŻ. W kołach politycznych oczekują, że w sobotę wieczorem nastąpi ożywiona wymiana poglądów pomiędzy Paryżem a Londynem.

„Le Petit Parisien” wyraża przypuszczenie, że ostatnie postulaty kanclerza Hitlera, które premier Chamberlain podjął się zakomunikować rządowi czeskiemu, polegać będą na propozycji wycofania przez Czechosłowację oddziałów wojskowych i policji z terytorjów sudeckich i przekazania władzy administracyjnej na tych terytorjach, lokalnym organizacjom sudeckim.

PARYŻ. Koła polityczne i cała prasa paryska konstatują, że sytuacja jest bardzo poważna, ale w ostatecznych konkluzjach dochodzą do wniosku, że istnieją jeszcze nadzieje na pokojowe załatwienie konfliktu.

„Le Jour” sądzi, że sytuacja nie jest tak negatywna, jak można byłoby sądzić. Na posiedzeniu gabinetu brytyjskiego będą dyskutowane rozmaite propozycje pokojowego załatwienia konfliktu.

„Oeuvre” pisze, że Francja powinna dążyć stanowczo do pokojowego załatwienia sprawy Czechosłowacji, a czynne wnieście się Francji po stronie Czechosłowacji uzależnione jest od stanowiska W. Brytanii.

Koła polityczne oczekują, że na skutek rozmów między Paryżem a Londynem i obrad gabinetu angielskiego wyjdzie do Pragi nowa propozycja kompromisowa.

Nastroje w Berlinie

BERLIN. Wiadomość o pomyślnym zakończeniu rozmów między Chamberlainem i Hitlerem, która nad ranem rozeszła się po redakcjach berlińskich i za pośrednictwem prasy porannej dotarła do społeczeństwa, została przyjęta z uczuciem zadowolenia.

Mobilizacja w Czechosłowacji uważana jest tu za odpowiedź Czechów na rezultat konferencji w Godesberg. Uświadomiło to jednocześnie opinie, że problem czeskosłowacki nie da się jednak, mimo wszystko, załatwić pokojowo.

Zamieszczone już przez niektóre dzienniki poranne wiadomości o przygotowaniach Czechosłowacji do wojny, stanowią przedmiot rozważań prasy południowej.

BERLIN. „Volk Beobachter”, pisząc o mobilizacji w Czechosłowacji, stwierdza, że naród niemiecki przyjął wiadomość o mobilizacji ze spokojem. Mobilizacja jest ostatnim wyzwaniem Benesa, które nastąpiło z rozkazu Moskwy.

Między Godesbergiem a Pragą zachodzi kontrast. W Pradze panuje chaos, a prezydent republiki rzucił wyzwanie. Benes jest narzędziem Moskwy. Niemcy są już na wszystko gotowe — oto odpowiedź Niemiec na to wyzwanie. Benes postawił wszystko na jedną kartę. Odsłonił on przed całym światem prawdziwe oblicze i właściwy cel armji czeskiej. Jest gotów utrudnić pokojowe rozwiązanie czeskiego problemu. Naród niemiecki oczekuje ze spokojem bolszewickiego wyzwania.

Naród niemiecki wie, że Hitler spełni dane w Norymberdze przyrzeczenie i udzieli opieki i pomocy swym braciom, ratując ich od zagłady.

(Dalszy ciąg depesz na str. 2-ej).

Parlament brytyjski będzie zwołany po powrocie Chamberlaina

Późno w nocy z piątku na sobotę otrzymaliśmy od naszego korespondenta z Londynu następującą treść telegramu, oświetlającego sytuację w danym czasie:

Natychmiast po powrocie Chamberlaina odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów. Ministrowie bawiący na prowincji wracają do Londynu samolotami.

Prawdopodobnie w poniedziałek zwołany zostanie parlament. Chamberlain ma udzielić wyczerpujących wiadomości o rozmowach z kanclerzem Hitlerem.

Dziś wieczorem lub w niedzielę rano oczekiwany jest przyjazd premj. Daladier wraz z min. Bonnet.

Ujawnia się ożywiona działalność dyplomacji angielskiej i francuskiej. Przeprowadzone zostały rozmowy z dyplomatami rumuńskimi, jugosłowiańskimi i sowieckimi co do zachowania się tych państw na wypadek konfliktu międzynarodowego.

Mobilizacja czeska zarządzona została za radą pewnych kół politycznych Francji i Z. S. R. R.

Sygnalizują tu koncentrację wojsk niemieckich na granicy Czechosłowacji i Francji. W Bawarii zostały podobno zarekwirowane wszystkie samochody.

W kołach politycznych utrzymuje się opinia, że zatarg czeskosłowacki wszedł w najostrejsze stadium.

Rząd W. Brytanji w swoim postępowaniu znajduje się w ciągłym kontakcie z rządem francuskim.

Druga niedziela przedwyborcza

Obrady i zjazdy w stolicy i na prowincji

Wydarzenia na forum międzynarodowym odciągnęły uwagę od zagadnień okresu przedwyborczego. Jednakże dzisiejsza druga niedziela przedwyborcza będzie znowu ożywiona.

W stolicy zbiorą się ludowcy z całego województwa warszawskiego, święcąc swój sztandar i składając hołd pamięci wicemarszałka ś. p. Jana Dąbskiego.

Obradować będzie dziś Komitet organizacyjny Stronnictwa Demokratycznego.

W Warszawie również zbiorą się

dzisiaj Rady Naczelne trzech organizacji zawodowych: Związku Pracowników Umysłowych, Stowarzyszenia Urzędników Państwowych i Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

P.P.S. zwołało zloty swojej młodzieży do Łodzi, Borysławia i Rzeszowa, Wici — zjazd wojewódzki w Kielcach, Stronnictwo Narodowe — odprawy kierowników placówek w kilkudziesięciu miejscowościach.

×

W sobotę pod przewodnictwem prezesa Helczyńskiego obradował za rząd główny „Zarzewia”. W obr-

dach wzięły udział przydzia ognisk z całego kraju.

Na porządku dziennym były zagadnienia zarówno polityki zagranicznej jak wewnętrznej. Obrady „Zarzewia” dlatego zwracają na siebie uwagę, że organizacja ta uważana jest za zbliżoną do wicepremiera Kwiatkowskiego, a prezes Helczyński wymieniany jest jako kandydat na marszałka przyszłego Senatu.

×

Ozon w niedzielę nie urządza zgromadzeń, przygotowując się do akcji wiecowej dopiero w dniu 6 października

SERCE NARODU

(Patrz. art. wstępny na str. 3-iej).

Kardynał Pacelli raniony w katastrofie na via Appia

RZYM. Samochód, którym wracał kardynał sekretarz stanu Pacelli, zderzył się z innym samochodem na Via Appia. Kardynał Pacelli został ranny w głowę. Kardynała przewieziono do Watykanu, gdzie zaopiekował się nim przyboczny lekarz Ojca św.

Swój do swego-po swoje

Odpreżenie do 1 października

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Powrót do Londynu

LONDYN. Samolot wiozący premiera Chamberlaina z Niemiec wylądował na lotnisku w Heston w sobotę o godz. 13 min. 14.

Na lotnisku oczekiwali na przybycie premiera min. spraw zagranicznych lord Halifax, ambasador Francji Corbin i charge d'affaires Rzeszy Kordt.

Z lotniska udał się premier na Downing Street.

Podróż z Godesbergu do Londynu odbył premier angielski w 2 etapach. Z Godesbergu do Kolonii jechał koleją a z Kolonii do Londynu aeroplanem. Do Kolonii towarzyszył Chamberlainowi min. Ribbentrop.

KOLONJA. — Współpracownicy premiera Chamberlaina odjechali w sobotę popołudniu do Londynu pociągami.

Po odlocie Chamberlaina, ambasador Henderson odbył rozmowę z ministrem von Ribbentropem, który popołudniu odjechał do Berlina.

Mobilizacja w Czechosłowacji

PRAGA. Dnia 23 b. m., o godz. 22-ej prezydent Benes ogłosił powszechną mobilizację na całym terytorjum republiki czechosłowackiej.

Do czynnej służby w wojsku powołani zostali: wszyscy oficerowie, podoficerowie i szeregowi w rezerwie, którzy mają odpowiednie karty mobilizacyjne. Wszystkie osoby, korzystające ze stałego urlopu z wojska, a które potem miały przejść do rezerwy.

Wszyscy powołani do wojska na podstawie rozkazu o mobilizacji, winni stawić się jaknajwcześniej, najpóźniej zaś w ciągu 6 godzin do swych oddziałów, zabierając ze sobą żywność na dwa dni i niezbędne rzeczy.

Jednocześnie ogłoszona została mobilizacja koni, wozów, pojazdów motorowych i samolotów, które winny być dostarczone zgodnie z uprzednimi rozporządzeniami.

Zakazane jest publikowanie jakichkolwiek wiadomości o wojsku i jego ruchach.

Oficjalne koła czechosłowackie podkreślają, że zarządzona mobilizacja nie jest przeciwko nikomu skierowana, lecz ma jedynie na celu wzmoczoną ochronę granic i zapewnienie ładu i porządku w kraju.

Słowacy w rządzie

PRAGA. Dn. 23 b. m. odbyło się przekazanie władzy nowemu rządowi.

Gabinet gen. Syrowego będzie uzupełniony przez 2 nowych ministrów — Słowaków.

Zarządzenia wojskowe Francji

PARYŻ. Ze Strasburga donoszą: W Alzacji odbywają się translokacje wojsk. Władze wojskowe wydały rozkaz, aby wszystkie garnizony w okolicach nad Renem znalazły się w stanie alarmowym.

Wysunięte na wschód fortyfikacje w Nadrenji zostały obsadzone przez wojska w pełnym uzbrojeniu połowem. Dla sprawniejszego przeprowadzenia transportu wojsk za-

Generałowie Mackensen i Bock na manewrach w Prusach Wschodnich

„Kurjer Bałtycki“ donosi z Gdańska:

Dzienniki gdańskie donoszą, że w manewrach wschodniopruskich, odbywających się obecnie pomiędzy Darkehneum a Goldapiem, armia niebieska dowodzi b. komendant policji gdańskiej, a obecny gen. por. armji Rzeszy Bock.

Przeciwnikiem jego zaś jest syn marszałka Mackensena gen. von Mackensen, który dowodzi armją „czerwoną“.

rzadzono rekwizycję samochodów i zaprzęgów konnych.

Wszystkie fortyfikacje na granicy obsadzone są w podwójnej sile.

PARYŻ. Ogłoszone w sobotę zarządzenia, powołujące pod broń nie które kategorie rezerwistów, skomentowane zostały natychmiast w sensie uspokajającym przez francuską agencję urzędową.

Jednocześnie komentarze prasy paryskiej stwierdzają, że jest to dalszy ciąg zarządzeń wojskowych, wydanych już od 3 dni i mających na celu wzmocnienie wszechstronne obrony granicy.

Podkreślane jest w szczególności, że nie zachodzi tu wypadek mobilizacji.

Czechy odejęte od Niemiec

BERLIN. Z pogranicza donoszą, że ubiegłej nocy pod Schoenberg przekroczyła granicę większa liczba uchodźców sudeckich.

Cała granica pod Schoenberg obsadzona jest przez żołnierzy czeskich. Do Ober-Aderstad sprowadzono samochody pancerne.

Z Drezna donoszą, że w ostatnich 36 godzinach przeszło do Saksonji około 10 tys. Niemców sudeckich.

BERLIN. Według wiadomości,

nadechodzących z pogranicza, komunikacja kolejowa pomiędzy Rzeszą a Czechosłowacją została przerwana całkowicie przez Czechów, gdyż po stronie czechosłowackiej we wszystkich 10 liniach kolejowych zostały wysadzone toru i mosty.

W Ludenburg Czesi zatrzymali około 30 niemieckich funkcjonariuszy kolejowych i celnych.

Władze niemieckie ze swej strony, zatrzymały znajdujących się na terytorjum Rzeszy czeskich kolejarzy i celników, którzy będą zwolnieni dopiero wówczas, gdy zatrzymani w Ludenburg funkcjonariusze niemieccy powrócą do Niemiec.

Litwinów wyjaśnia

GENEWA. Przemawiając na posiedzeniu 6-tej komisji Zgromadzenia Ligi, Litwinów odparł zarzuty, że Sowiety nie wypełniły swych zobowiązań, wypływających z paktu z Czechosłowacją. Litwinów podkreślił, że pakt ten był częścią zamierzonego układu wschodniego, który nie doszedł do skutku, oraz że jest on podporządkowany paktowi francusko-czechosłowackiemu.

Komisarz sowiecki stwierdził dalej, iż rząd czechosłowacki przyjął propozycje londyńskie, w których

zawarty był m. in. warunek wypowiedzenia układu, łączącego Czechosłowację ze Związkiem Sowieckim.

Naskutek tego rząd sowiecki może uważać, iż nie obowiązują go na dal pakt z Czechosłowacją, którego działanie zresztą uzależnione było całkowicie od ewentualnego wystąpienia Francji.

Kontrola radjostacji francuskich

PARYŻ. W niedzielę ukaże się dekret, na którego podstawie przykażdej prywatnej radjostacji nadawczej ustawiony będzie specjalny kontroler. Zadaniem jego będzie cenzura wiadomości, jakie mają być nadawane.

Rząd francuski postanowił podać cenzurze informowanie opinii publicznej przez radjowe instytucje prywatne, w danym wypadku konkretny dzienników, posiadających własne radjostacje nadawcze.

Samolotem z Pragi

LONDYN. Wczoraj przed północą wylądował na lotnisku w Croydon samolot, którym przyjechały rodziny członków poselstwa brytyjskiego w Pradze.

Dramatyczna noc w Godesbergu Memorandum Hitlera dla Pragi

Poniżej podajemy przebieg piątkowych rokowań w Godesbergu oraz wydarzeń, jakie rozegrały się w tym dniu na tle zagadnienia czechosłowackiego.

LONDYN. W ciągu całego dnia oczekiwano tu wiadomości z Godesberg. Nastroje w Londynie, jakie wytworzyły się w ciągu popołudnia, wskazywały na to, że SZEROKIE KOŁA SPOŁECZYSTWA ANGIELSKIEGO LICZYLI SIĘ Z POWAŻNEMI TRUDNOŚCIAMI.

Powszechnie przypuszczano już popołudniu, że ROKOWANIA CHAMBERLAINA Z HITLEREM ZAŁAMAŁY SIĘ I ŻE PREMIEROWI BRYTYJSKIEMU NIE POZOSTANIE NIC INNEGO, JAK POWRÓCIĆ DO LONDYNU Z REZULTATEM NEGATYWNYM.

Wyrażenia, które doprowadziły do takich nastrojów, przed stawiają się następująco:

W ciągu wczorajszych rozmów między Chamberlainem i Hitlerem KANCLERZ RZESZY OŚWIADCZYŁ MIŁ PREMJIEROWI BRYTYJSKIEMU, ŻE MUSI SIĘ DOMAGAĆ ZAŁATWIENIA CAŁOKSZTAŁTU SPRAW, DOTYCZĄCYCH PRZYSZŁOŚCI CZECHOSŁOWACJI

Premjer Chamberlain odpowiedzieć miał na to, ŻE INSTRUKCJE JEGO CO DO PROWADZENIA ROKOWAŃ Z KANCLERZEM HITLEREM OGRANICZONO SĄ RAMAMI PROPOZYCYJ, OSIĄGNIĘTYCH W KONSULTACJI LONDYŃSKIEJ MIĘDZY W. BRYTANJĄ I FRANCJĄ.

Powróciwszy wczoraj wieczorem do hotelu, PREMIER CHAMBERLAIN SKOMUNIKOWAŁ SIĘ TELEFONICZNIE Z LORDEM HALIFAXEM I Z INNYMI CZŁONKAMI GABINETU BRYTYJSKIEGO, którzy zebrali się wieczorem dla obrad

nad sprawozdaniem premiera.

PREMIER CHAMBERLAIN WYSTOSOWAŁ W CIĄGU NOCY PISMO DO HITLERA, W KTÓREMU NALEGAŁ MIAŁ, A BY KANCLERZ DAŁ PISEMNE ZOBOWIĄZANIE, ŻE WOJSKA NIEMIECKIE NIE WKRODZĄ DO CZECHOSŁOWACJI, DO PÓKI ROKOWANIA NIE ZOSTANĄ UKOŃCZONE.

W związku z tym listem POSIEDZENIE, KTÓRE WYZNACZONE BYŁO NA GODZ. 11 PRZED POŁUDNIEM U KANCLERZA HITLERA, NIE ODBYŁO SIĘ.

Odpowiedź Hitlera przywieziona została Chamberlainowi około godz. 15.

Co do treści tego pisma BRAK JEST SZCZEGÓŁÓW, ALE JAK SŁYCHAĆ z kół zazwyczaj dobrze poinformowanych, KANCLERZ HITLER UDZIELIŁ MIAŁ ODPOWIEDZI RÓWNAJĄCEJ SIĘ ODMOWIE.

CHAMBERLAIN BYŁ W CIĄGU POPOŁUDNIA W STAŁEJ KOMUNIKACJI Z LORDEM HALIFAXEM, który przed wieczorem przyjął najpierw ambasadora francuskiego Corbin, a następnie zaprosił do siebie szefów opozycji posła Attlee i posła Greenwooda, których poinformował o sytuacji

Po skomunikowaniu się z Londynem, premier Chamberlain wysłał o godz. 18 ambasadora Hendersona i swego doradcę sir Horace Wilsona na drugą stronę Renu do Hotelu „Dreesen“ dla odbycia rozmowy z min. Ribbentropem.

NARADA TA MIAŁA NA CELE UŁOŻENIE WSPÓLNEGO KOMUNIKATU.

(PAT.) GODESBERG. Ambasador brytyjski w Berlinie sir Neville Henderson, oraz należący do otoczenia premiera Chamberlaina, str Hor-

ce Wilson złożyli o godz. 18.15 wizytę min. Ribbentropowi.

Około godz. 20-ej amb. Henderson i Wilson powrócili z kwatery kanclerza Hitlera po rozmowach z min. v. Ribbentropem.

Wilson zaraz po powrocie oświadczył przedstawicielom prasy, ŻE CHAMBERLAIN PRAWDOPODOBNI WYJEDZIE JUTRO RANO SAMOLETEM DO LONDYNU. Możliwe jest przytem że jeszcze dziś wieczorem pojedzie do kanclerza Hitlera „celem pożegnania się z nim“.

Z NIEDOMÓWIEN WILSONA WYNIKA, ŻE WIDZI ON MOŻLIWOŚĆ DOJŚCIA JESZCZE DO WSPÓLNEJ PLATFORMY Z KANCLERZEM HITLEREM w czasie zapowiedzianego na dziś wieczór spotkania.

Obie strony zachowują najdalej idącą dyskrecję. W KOŁACH ANGIELSKICH WYCZUWA SIĘ NADZIEJE, ŻE UDA SIĘ OSIĄGNĄC POROZUMIENIE.

GODESBERG. Chamberlain po powrocie do swej rezydencji oświadczył dziennikarzom, że WYNIK DZISIEJSZYCH ROZMÓW NIE OZNACZA BYNAJMNIEJ ZERWANIA ROKOWAŃ.

GODESBERG. Chamberlain przybył do hotelu „Dreesen“ o godz. 22 min. 30, poczem rozpoczęła się końcowa rozmowa, w której wzięli udział kanclerz Hitler, Chamberlain, min. Ribbentrop i ambasador brytyjski Henderson.

Po ukończeniu rozmowy oczekiwane jest wydanie komunikatu.

O godz. 0.25 rozmowa Chamberlaina z kanclerzem Hitlerem jeszcze trwała.

Godz. 1 min. 05 rozmowa Chamberlaina z Hitlerem jeszcze trwa. GODESBERG. Rozmowa Chamberlaina z kanclerzem Hitlerem zakończyła się o godz. 1 min. 30.

Rada naczelna P. P. S.

Wybory samorządowe — tak, parlamentarne — nie

Zgodnie z uchwałą Centralnego Komitetu Wykonawczego zebrała się w sobotę, dn. 24 b. m. Rada Naczelna P.P.S. Przewodniczący Żuławski wskutek złego stanu zdrowia nie przybył. Nadesłał list, który odczytał zastępujący go wiceprzewodniczący Uziembło — wiceprezydent m.

Piotrkowa. Na porządku dziennym obrad, które miały być poświęcone zagadnieniu stosunku do wyborów parlamentarnych znalazły się dwa referaty o sytuacji międzynarodowej i o aktualnych sprawach wewnętrznych.

Referowali sekr. gen. Pużak i

przewodniczący C.K.W. Tomasz Arciszewski.

Po ożywionej dyskusji uchwalono rezolucję, w której w stosunku do wyborów P.P.S. wypowiedzia się za udziałem w wyborach samorządowych i przeciw udziałowi w wyborach parlamentarnych.

Marszałek Śmigły-Rydz obywatelem honorowym m. Grudziądza

D. 23 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta m. Grudziądza Włodka nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, na którym jednomyślnie uchwalono nadać Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi obywatelstwo honorowe m. Grudziądza.

Pozatem uchwalono nadać nowo budującej się szkole powszechnej przy ul. Mikołaja z Ryńska nazwę imienia Marszałka Śmigłego - Rydz.

Wydawcy i dziennikarze o Śląsku za Olzą Wpółna depesza do rządu

PAT. donosi: Władze Związku Dziennikarzy R. P. i Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism wysłały do marszałka Śmigłego-Rydz, premiera gen. Składkowskiego i ministra Spraw Zagranicznych Becka depesze treści następującej: „W pamiętnym dla Polski i świata roku 1919, gdy naród polski ciężko zmagał się z nawałą bolszewicka, wojska czeskie podstępnie zajęły Śląsk Zaolzański.

Naród polski nigdy nie uznał tego faktu, czemu dawała wyraz prasa polska zarówno w r. 1919, jak i przez blisko dwa dziesiątki lat.

Dziś, kiedy w obliczu wielkich przemian w Europie, Polska w początku słuszności swej sprawy, występuje o naprawienie tej dziejowej krzywdy, Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism i Związek Dziennikarzy R. P., reprezentujące prasę polską wszystkich kierunków politycznych, stwierdzają jednolite w tej sprawie stanowisko całej polskiej opinii publicznej, zjednoczonej z armją i jej Naczelnym Wodzem“.

Depeszę podpisali w imieniu Zw. Wydawców pp. przesi Feliks Mrozowski, Stefan Krzywoszewski i dyrektor Stanisław Kauzik, w imieniu Zw. Dziennikarzy przesi Siedziński i sekretarz Medard Kozłowski.

Tekst depeszy zakomunikował Federacji Międz. Dziennikarzy Międz. Zw. Wydawców do Zurychu (F. I. D. E. J.).

Z łobnej kart

Ś. p. Joachim Bartoszewicz W piątek, dnia 23 b. m. zmarł na głe w wieku lat 71, zasłużony polityk i publicysta, ś. p. Joachim Bartoszewicz.

Po ukończeniu studiów lekarskich na Uniwersytecie Warszawskim i Szkoły Nauk Politycznych w Paryżu, osiadł w majątku na Wołyniu, a później przeniósł się do Kijowa.

Praca oświatowa i polityczna w Lidze Narodowej na Kresach, miała w nim zasłużonego przywódcę. Z chwilą założenia „Dziennika Kijowskiego“ ś. p. Joachim Bartoszewicz został jego redaktorem naczelnym.

Podczas wojny był prezesem Rady Okręgowej Towarzystwa pomocy ofiarom wojny, a następnie prezesem „Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi“.

W roku 1919 Joachim Bartoszewicz udał się do Paryża, gdzie wziął udział w pracach Polskiego Komitetu Narodowego.

Po powrocie do kraju piastuje przez długie lata mandat senatora.

Ś. p. Ignacy Chrystowski

Dn. 22 b. m. zmarł działacz Str. Narodowego ś. p. Ignacy Chrystowski, były poseł do I Dumy Państwowej, a po wojnie poseł na Sejm Ustawodawczy.

Demarche posła R. P. u premiera Syrowego

Rząd polski żąda odpowiedzi na notę z 21 b. m. PRAGA. POSEŁ R. P. W. PRADZE MIN. PAPEŁ, ODWIEDZIŁ 23 B. M. POPOŁUDNIU PREZESA RADY MINISTRÓW GEN. SYROWEGO I Z CAŁĄ POWAGĄ ZWRÓCIŁ UWAGĘ PREMIEROWI NA KOJECZNIECZNOŚĆ BEZZWŁOCZNEJ ODPOWIEDZI RZĄDU CZESKOSŁOWACKIEGO NA NOTĘ POLSKĄ Z 21 B. M.

SERCE NARODU

W świetle prasy

DRAMATYCZNA DOBA GODESBERGU

Do informacji, które wczoraj podała prasa o dramatycznej dobie w Godesbergu warto dodać uzupełnienia własnych korespondentów.

Korespondent berliński „Kurjera Warszawskiego” m. in. donosi:

„Zajęcie z powrotem przez wojska czechosłowackie terytorjów sudeckich zaostriło ogromnie sytuację wewnętrzną i w szerokiej opinii niemieckiej wprowadziło dezorientację. W szczególności istnieje powszechne zdziwienie, dlaczego Rzesza, mimo ciągłych „przekazy” czechosłowackich, nie urzeczywistnia swych zapowiedzi i nie zajmuje się przynajmniej tych części Sudeców, z których zrezygnował już przed kilku dniami rząd Hodzy...”

Nie ulega wątpliwości, że wpływ czasu idzie raczej na rękę Pradze.”

Z Paryża korespondent tegoż pisma, po przedstawieniu sytuacji do daje, że w końcu rozmowy z przedstawicielami partii radykalnej, premier Daladier

„zakończył nieoczekiwanym oświadczeniem, iż w wypadku niesprowokowanej agresji wobec Czechosłowacji, Francja jednak stanęłaby w jej obronie”.

Londyński sprawozdawca „Kurjera Warszawskiego” donosi:

„Pisma angielskie dają do zrozumienia, że gwarancje Francji, a na drugim planie Anglii, pozostają w mocy i że państwa zachodnie będą zmieszane do zajęcia stanowiska wobec agresji niemieckiej.”

Premier brytyjski wracając jutro do Londynu, znajdzie społeczeństwo znacznie bardziej zdeterminowane, a niżeli jeszcze kilka dni temu. Zmiana ta wynika z gruntującego się przekonania, że Niemcy odrzucili ofertę i że pragną w istocie zniszczenia państwa czechosłowackiego.”

Z miarodajnych sfer politycznych polskich podaje informacje „Ilustr. Kurjer Codzienny”. Czytamy tam taki wywód ogólny:

„Zbieg okoliczności zrzucił, że nasze pretensje do Czechosłowacji zyskały na mocy jednocześnie z wypracowaniem rozszerzenia niemieckich. Ale nie należy stąd wnioskować, żeśmy umiłowili się z Niemcami. Niemca pod tym względem żadnego porozumienia ustnego czy pismem. Istniało tylko wzajemne informowanie się w rozmowach, z których ostatnia miała miejsce w Berchtesgaden między kanclerzem Hitlerem a ambasadorem Lipskim”.

O polskich rewindykacjach z miarodajnych sfer polskich mówią, że poza Śląskiem Zaolzańskim

„Polska nie ma żadnej pretensji do Rusi Przemyskiej. Nie poruszamy sprawy ludności polskiej na Spiszu i Orawie, gdyż uważamy, iż jest to sprawa polsko-słowacka, a nie polsko-czeska i wysuwanie jej dzisiaj byłoby nie na miejscu. Również za wczesne byłoby mówić o wspólnej granicy polsko-węgierskiej, skoro rewindykacje węgierskie nie zostały dotychczas sprecyzowane i niewiadomo nam, czy odnoszą się one tylko do terenów zamieszkałych w większości przez Węgrów, czy też sięgają granic historycznych. Nieznane też jest stanowisko Słowaków”.

Korespondent „Głosu Porannego” o sytuacji w Pradze donosi, co następuje:

„O godz. 22-ej Praga została zelektryzowana, zarządzeniem prezydenta Benesa o natychmiastowej mobilizacji. Jedną z osób rządowych wczoraj wieczorem oceniła sytuację polityczną przez radio w sposób następujący: Sytuacja polityczna — jak twierdził mówca — zmieniła się w ciągu ostatnich dni na korzyść Czechosłowacji i nlema obecnie mowy, aby Czechosłowacja w razie zatargu zbrojnego, znalazła się w osamotnieniu”.

Korespondent „Gazety Polskiej” p. K. S., który już wrócił z Pragi do Berlina i udał się do Godesbergu, pisze, wspominając o żądaniach Polski i Węgier:

„Gdyby w chwili obecnej oportunizm i empiryzm zatriumfowały nad słuszością i rozsądkiem, bieg historii nie zostałby zmieniony. Natomiast zwiększyłby się stan alarmu w Europie, czyli stałoby się to, czego premier Chamberlain właśnie chce uniknąć”.

NOWA SYTUACJA

Ogólnym rozważaniem o sytuacji poświęca swe wywody „Warszawski Dziennik Narodowy”, pisząc:

„Nowa sytuacja, jaka się wytworzyła w Europie, jest tak poważna i niesie w sobie zarodek tylu niebezpiecznych powikłań, iż trzeba wielkich wysiłków, aby nie zagubić w niej własnej drogi i utrzymać się przed błędami perspektywicznymi w ocenie rozwijających się wydarzeń”.

chwilach przełomowych, w chwilach, kiedy na terenie międzynarodowym wyżyła się wielka gra, czytelnik, który żył się ze swem piśmem, i który uważa je za zaufanego doradcę przyjaciela, słusznie żądać mo- wyjaśnić mi dokładnie drogi i metody polityki zagranicznej, jej skutki bliższe i dalsze, wskazać mi właściwą dla mnie drogę postępowania.

Odpowiadamy: nie, nie możemy tego uczynić. Właśnie w chwili, kiedy akcja jest w toku, kiedy każde słowo może mieć swoje znaczenie, musimy nałożyć sobie dyscyplinę. Właśnie wtedy, którzy walczymy o wolność słowa, jesteśmy szczególnie do- lego obowiązani. Ale i na was, naszych przyjaciół i czytelników, ciąży ten sam obowiązek. Wiemy, że go zrozumiecie.

Taka karność, nałożona same- mu sobie, najlepiej odpowiada godności świadomego swych obowiązków obywatela. Jest najbar- dziej wartościowa społecznie.

Więc jakże? Więc nie niema do powiedzenia? Nie, tak nie jest.

Możemy powiedzieć rzecz naj- istotniejszą, dać wam wskazówkę najbardziej niezawodną: wstuchajcie się w serce narodu. Jak najwspanialsza symfonia patetyczna, rytm jego wybija melodie, która niesie z sobą wszystkie pra- gnienia i uczucia całego narodu.

Jakże usłyszeć ten głos? Czy na zebraniach, czy na ulicach miast, gdy ciągną niemi pochody i manifestacje?

Są manifestacje, które noszą na sobie znamiona głosu serca narodu. Poznacie je natychmiast: po tem, jak na was oddziaływa- ją, po tem, że zapragniecie wszy- stko rzucić i przyłączyć się do manifestujących.

Ale nietylko to.

Sięgnijcie do naszej historii. Siegnijcie do linii politycznych naszych dynastji: Piastów i Jagiellonów, przypomnijcie sobie sylwetki, słowa i wskazania wielkich w naszym narodzie, wielkich sercem i rozumem.

Sięgnijcie do naszej literatury,

do jej najwspanialszych pomni- ków, w prozie i w poezji.

Sięgnijcie wreszcie do własne- go sumienia. Nie dajcie, by co- kolwiek je zgłuszyło.

I to wystarczy. To wam da wskazówkę, to wam rozświetli zagadnienia skomplikowane i za- wiłe z nieomylną pewnością.

Ba, ale sytuacja aktualna, ale cały mechanizm, jakże zawiła- ny, konkretnych posunięć, wysił- ków i zabiegów? To właśnie jest dziedzina p. ministra Spraw Za- granicznych. Opinia publiczna musi mieć tylko zdecydowany, wyrobiony pogląd.

To wystarczy. To jest bardzo

S.

To, co nie przemija Wartości duchowe ponad brutalną przemocą

ry chciałby, aby się bronił, protesto- wał:

„A więc zamiast mnie wolałbyś wy- rzucić prawo? Zamiast mojej krzywdy wolisz krzywdę ojczyzny? Bo czemuż in- nem, jeżeli nie krzywdą byłoby dla niej złamanie praw? Ojczyzna jest cenniejsza od matki i od ojca, od wszystkich przodków i większej czci godna i świętsza, trzeba jej ustępować, biec przed nią czołem, przyjąć od niej i wie- zienie i wygnanie i śmierć, jeżeli by tak postanowiła”.

A w opowiadaniu „Papież blogo- sławi”, mówi Parandowski o Waty- kanie:

„Nie myśli się tutaj o wojnie i do- brych, nie rozważa się zniszczenia lub pozyskania obcej ziemi, nie wyznacza dróg handlu, nie oblicza się ceny potu ludzkiego, nie czyni się oszczędności na ludzkiej nędzy. Mapy, które wiszą po ścianach, nie są poznaczone cho- ragiewkami, wbitemi na ostrych szpil- kach, jak w ministerjach wojskowych, lecz różnobarwnymi smugami i kółecz- kami objaśniają ruch misji katolickich, skupione lub rozproszone osiedla słowa bożego. W papierach, księgach, rejestrach, zamykają się dusze i sumienia ludzkie, w obrębie panującego tu prze- baczenia zawsze białe, bez względu na barwy skóry, w jakiej chodzą po zle- mi”.

Z opowiadań Parandowskiego, roz- grywających się w różnych epokach, wśród różnych ustrojów społecznych i politycznych, płynie ożywcza fala optymizmu. Idea, czysta, szlachetna, obca gwałtowi i przemocy jest w u- jąciu autora cennym trwałym, granito- wem, niezniszczalnym.

Olbrzymią wartością książki jest obok jej treści wewnętrznej, wspan- iała forma. Polszczyzna najczyst- sza, najpiękniejsza, plastyka słowa

olśniewająca, opisy natury porywają- ce.

Może na całości ciąży pewien chłód, pewna martwość chwilami zbyt racjonalistyczna. Na tle tego chłodu i tej martwoty wystrzela jak rakietą opowiadanie „Liść wawrzy- nu”. Kiedy na uroczystości ku czci założyciela kolegium po różnych re- cytacjach studentów, nagle zaczyna mówić wierszem młodzieńki, smutki Klemens Janicki, kiedy poezja odno- si wśród słuchaczy zwycięstwo bez- apelacyjne, autor rozpala się i roz- pada nas plomiem najwyższego entuzjazmu, najwyższej ekstazy.

Nic w tem zresztą dziwnego. Był i pozostał poetą. (fr.)

*) Jan Parandowski: Trzy znaki Zo- djaku, Warszawa 1938.

Praca-totalizm-miłosierdzie Przemówienie Papieża do robotników francuskich

Z Watykanu donosi Katolicka A- gencja Prasowa:

Ojciec św. przyjął ostatnio na audjencji specjalnej b. liczną piel- grzymkę członków francuskiego zje- dnoczenia chrześcijańskich zwią- zków zawodowych (Confederation Francaise des Syndicats Chretiens) i wygłosił do nich cenne dla wszyst- kich pouczenia i wskazówki.

Pielgrzymów witał Papież bardzo serdecznie zarówno jako członków narodu, który jest umiłowaną star- szą córką Kościoła, ale przede- wszystkim jako przybywających pod czcigodnym sztandarem pracy i to pracy chrześcijańskiej.

Dalej mówił Papież o błędach teo- ryj, które głoszą, że zbiorowość ludzka jest wszystkim a jednostka niczem, co wyraża się hasłem: wszy- stko dla państwa, nie dla jednost- ki. Kościół takiej tezy, równie jak i tezy odwrotnej: wszystko dla je-

dnostki, nie dla państwa, — nie popiera, a głosi naukę, która do- maga się właściwego i słusznego stosunku między zbiorowością a je- dnostką. Ci, którzy głoszą: wszyst- ko dla społeczności, mówią również, że społeczność jest czemś boskiem.

Specjalną uwagę poświęca Oj- ciec św. państwu totalnemu, które głosi: nie bez państwa, wszystko dla państwa, i mówi:

W tem jest błąd tak oczywisty, że zdumiewającym jest, iż ludzie skądinąd poważni i wyposażeni w talenty, wygłaszają go i wykładają masom. Jak państwo może być prawdziwie totalnem, dawać wszyst- ko jednostce i wszystkiego od niej żądać?

Drugą sprawą, którą Ojciec św. poruszył w swem przemówieniu, było przypomnienie miłosierdzia chre- ścijańskiego, którego tak brak w naszych czasach. Jednym nigdy nie

jest dość dóbr ziemskich, innym tych dóbr braknie. Wskutek tego zły podział dóbr ziemskich, bez miłosierdzia Bożego, zawsze będą na świecie tacy, którzy będą mieli za dużo, i tacy, którzy będą mieli za mało. Stąd nędza, nienawiść, wza- jemne przeciwności, walka już nietylko mocarstw, ale wszystkich przeciw wszystkim. I w społeczeń- stwie chrześcijańskim nie wszyst- ko jest tak, jak być powinno...

Przedmiotem trzeciego pouczenia Ojca św. była sprawa Akcji Kato- lickiej. Zakończył Papież swe wy- wody, mówiąc: Współpracować w apostołstwie oznacza współpracować w dziele, które wskazał Zbawi- ciel, gdy mówił: „Idźcie, nauczajcie wszystkie narody”. Jest to misja wielka, dana nam wszystkim. I jest wielką chwałą, wielkim szczęściem, przyczynić się dosłownie do tego dzieła, tak dobrego, tak boskiego.

Papież do młodzieży polskiej List odręczny kardynała Pacelli'ego do kard. Hlonda

Z Poznania donosi K. A. P.:
Z okazji zlotu-pielgrzymki Kato- lickiego Związku Młodzieży Męskiej w Częstochowie wystosował Papież do ks. kardynała Prymasa Hlonda pismo, podpisane przez J. Em. ks. kardynała Pacelli'ego.

W piśmie tem czytamy: Z naj- wyższą radością przyjął Ojciec św. wiadomość, że Katolicki Związek Młodzieży Męskiej w Polsce posta- nowił urządzić w dniach 24 i 25 września b. r. religijną pielgrzymkę do Częstochowy.

Ten wielki obchód pątniczy bę- dzie wznuszającym wyrazem ducha i uczuć całej Polski, Polski bohater

skiej i katolickiej, która swemi chwalebniemi a krwawymi dziejami wykazała, nawet w okolicznościach bardzo niepomyślnych, niezachwia- ną wierność Kościołowi Chrystuso- wemu i następcy świętego Piotra.

Zdobycza armja przeszło 70 ty- sięcy młodzieży, zebrana na sto- kach historycznego pagórka, plecąc tutaj uroczystym ślubowaniem swe oddanie się apostołstwu kato- lickiemu, modląc się o pokój dla świata, błagając Najświętszą Pan- nę o macierzyńską opiekę dla swych trudów i zmagają, to zaiste widowisko porywające, które musi się stać przedmiotem upodobania

Bożego i musi wzbudzić podziw na- wet w ludziach niechętnych mani- festacjom Wiary.

Ojciec św. ufa, że przez Chrystu- sowe życie i czyn katolicki młodego pokolenia prawda i miłość chrześ-cijańska umocnią się w szeregach ludzkich, torując drogę upragnio- nemu „Pokojowi Chrystusowemu w Królestwie Chrystusowem”.

Papież ks. kardynałowi Kakow- skiemu, księżom biskupom, klerowi i młodzieży biorącej udział w tej wielkiej pielgrzymce, udziela szcze- gólnego błogosławieństwa aposto- lskiego.

Kiedy Arystydes skazany zostaje przez sąd skorupkowy na wygnanie, to jest najłepszym z pośród oby- wateli, przyjmuje ten wyrok z poko- jem. I mówi tak do Kallimachosa, któ-

Do umysłów takich należy w Pol- cie Jan Parandowski. Wychowany kulem dla kultury greckiej i rzym- skiej, doskonale tę kulturę mający rozniżony w niej, zrosnięty głę- boko z chrześcijaństwem, najswobod- niej, najchętniej porusza się wśród praw i ludzi minionych. W tem roz- miętywaniu przeszłości nie interesu- ją go ludzie, ich smutki, cierpie- nia, radości, nie interesują go ich zwycięstwa doraźne, ich triumfy o- gólne. Parandowski szuka w prze- szłości ożywczych źródeł wiary w- wałość, niezniszczalność potęgi du- cha, interesuje go w poszczególnych epokach historycznych walka dobra- zlem, piękna ze szpetotą.

Takim szukaniem jest jego o- statnia książka, która ukazała się nakładem „Raju”. Składa się na- ją szereg opowiadań, formalnie nie powiązanych ze sobą. Ale tylko for- malnie. Bo w każdym z tych opowia- ań, czy będzie to historia wieńca olimpijskiego, czy tragedia Arysty- esa, skazanego przez sąd skorupko- wy na wygnanie, czy wspomnienie o Koperniku, czy spowiedź o pierw- szej bytności w Ossolineum, czy re- ksejsze na temat upadku Bizancjum, chodzi o jedno: o pokazanie, że lu- dzie czyści, szlachetni, wielcy du- chem przetrwali wieki, stworzyli wartości większe, istotniejsze, niż śmieciaki, setki, tysiące tych, którzy perowali tylko siłą fizyczną.

Choć opowiadania Parandowskie- go pozabawione są tak zwanej aktual- ności, choć rozgrywają się w prze- szłości, nieraz bardzo odległej, samo rejestrowanie pewnych faktów bu- dzi refleksje głębsze może, niż nie- jedna bojowa rozprawa, niż setki ar- tykułów dziennikarskich.

Kiedy Arystydes skazany zostaje przez sąd skorupkowy na wygnanie, to jest najłepszym z pośród oby- wateli, przyjmuje ten wyrok z poko- jem. I mówi tak do Kallimachosa, któ-

Śląsk Zaolzański musi wrócić do Macierzy

Manifestacje w całym kraju — Uchwały związków i organizacji społecznych

W piątek przybył do ministerstwa Spraw Zagranicznych płk. Dąbkowski w imieniu Obozu Zjednoczenia Narodowego oraz wicemin. Piasecki w imieniu Stowarzyszenia Pomocy Polonii Zagranicznej i złożyli min. Beckowi rezolucję w sprawie Śląska Zaolzańskiego, uchwaloną na wieceu mieszkańców miasta Warszawy w dn. 22 września r. b.

W piątek wieczorem na Rynku krakowskim, przystrojonym emblematami i flagami o barwach państwowych, zebrała się wielotysięczna rzesza mieszkańców Krakowa i okolicy, aby dać manifestacyjny wyraz uczuciom i pragnieniom całej Polski.

Do zebranych, w liczbie kilkudziesięciu tysięcy osób, którzy odśpiewali hymn państwowy, przemówił przed stawiciele O.Z.N. profesor Akademii Górniczej inż. Skoczylas i inż. Rączkowski, którzy podnieśli w mocnych słowach wśród burzliwych okrzyków i oklasków tłumy żądanie całego narodu polskiego zwrotu w zdradziecki sposób zajętego Śląska Cieszyńskiego w krytycznym momencie walki armii polskiej ze wschodnim najeźdźcą.

Następnie przemówił uchodząca zza Olzy, zapewniając w podniosłych słowach o wierności i przywiązaniu do Ojczyzny gwałtem od niej oderwanej i uciskanej ludności polskiej — ludności, która jest niezłomnie przekonana, że w najbliższych godzinach powróci do Rzeczypospolitej.

Z kolei przedstawiciel Związku Powstańców Śląskich wezwał młodzież do wstąpienia do Ochotniczego Korpusu Polskiego Zaolzańskiego.

Wśród niebywałego entuzjazmu tłumy uchwalono następującą rezolucję:

„Ludność Krakowa, prastara straż ucy wszystkich ziem piastowskich, zebrała na wieceu manifestacyjnym zgodnie ze zdecydowaną postawą całego narodu polskiego, oddając się pod rozkazy Naczelnego Wodza, wola o wyzwolenie polskiego ludu za Olzą i żąda odebrania i przyłączenia zdradziecko wydartego Śląska Zaolzańskiego do Polski“.

Manifestacja na Rynku krakowskim zakończyła się odśpiewaniem hymnu państwowego i burzliwymi owacjami na cześć P. Prezydenta R.P. armii i jej Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydzia.

Z Rynku podążył oburzony pochód pod gmach Urzędu Wojewódzkiego, gdzie wręczono p. wojewodzie krakowskiemu uchwaloną rezolucję.

Po krótkim przemówieniu p. wojewody, tłumy wśród burzliwych owacji na cześć rządu Rzeczypospolitej i odśpiewaniu hymnu narodowego, ruszyły ulicami miasta przed konsulat węgierski.

Tutaj zgromadziła pełną entuzjazmu manifestację na cześć bratniego narodu węgierskiego, wznosząc okrzyki na cześć Węgier, regenta Horthy'ego i armii węgierskiej.

Do zebranych tłumów z balkonu poselstwa węgierskiego przemówił prezes Federacji P.Z.O.O. płk. dr. Topolnicki, dając wyraz wzajemnych braterskim uczuciom, łączącym od wieków Polskę z Węgrami. Następnie przemówił konsul węgierski, wznosząc okrzyk: „Niech żyje granica polsko-węgierska“.

Równocześnie, przed konsulem czechosłowackim silnie oddziały policji powstrzymały napór demonstrujących tłumów przeciwko Czechosłowacji.

W dalszym ciągu napływają z całego kraju relacje o manifestacjach na rzecz powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy.

Z inicjatywy b. legionistów polskich, pochodzących ze Śląska Zaolzańskiego, odbyło się zebranie przebywających w Warszawie Ślązaków, b. uczestników walk o niepodległość Polski.

Zebrało powzięło jednomyślnie następującą rezolucję, która głosi m. innymi:

„Zwracamy się z gorącym apelem do wysokiego rządu Rzeczypospolitej o zrealizowanie zgodnej opinii całego polskiego społeczeństwa, które wysuwa jedno jedyné żądanie: „Śląsk Zaolzański musi być Polsce zwrócony i na wieki z nią zjednoczony“.

W walce o zrealizowanie tego hasła stajemy gotowi do jak najdalej idących ofiar, przesyłając jednocześnie braciom zza Olzy słowa otuchy i wytrwania i głębokiej wiary, że dzień wyzwolenia już bliski.

Dn. 23 b. m. przybył do Warszawy sztafety Legii Inwalidów Wojsk Polskich im. gen. J. Sowińskiego, wiozące ze wszystkich województw rezolucje, uchwalone w sprawie Polaków za Olzą.

Przed południem sztafety udały się na Zamek, celem wręczenia rezolucji P. Prezydentowi R. P.

Do zgromadzonych na dziedzińcu zamkowym sztafety wyszedł szef Gabinetu Wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej gen. Schally, który, podziękował inwalidom w imieniu P. Prezydenta.

Rezolucja zapewnia, że wszyscy inwalidzi gotowi są, mimo okaleczeń, walczyć o zjednoczenie rodaków zza Olzy z Macierzą.

Spółeczeństwo stolicy, zrzeszone w szeregach Ligi Morskiej i Kolonjalnej powzięło uchwałę oświadczającą, że:

Solidaryzujemy się w całej pełni z uchwałami ludu śląskiego i wraz z całym narodem stoi gotowe do czynu w walce o natchemnatowy powrót Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej Polskiej.

Prawa Polski do Śląska Zaolzańskiego muszą być uszanowane.

Śląsk Zaolzański, prastara ziemia polska, musi wrócić do Rzeczypospolitej.

Zarząd Główny i Komenda Główna Związku Powstańców Śląskich wydadły odezwę do powstańców i młodzieży powstańczej.

W odezwie tej Związek Powstańców oświadcza wobec całego świata, że gotów jest do czynu i że czyn ten odda dla odzyskania zrabowanej polskiej ziemi natchemnat, skoro tylko zajdzie tego potrzeba.

Jak synowie ziemi Cieszyńskiej — głosi odezwa — szli ku nam z pomocą w naszych górnośląskich bojach o wolność, tak my oddamy im dzisiaj siły nasze w ich walce z zaborcą czechoskim, w walce, która skończy się musi radosnym zwycięstwem.

W końcu odezwa nawołuje powstańców do zachowania cierpliwości i karności żołnierskiej aż padnie rozkaz.

Wczoraj odbyła się w sali Rady Miejskiej w Warszawie manifestacja rezerwistów stolicy w sprawie Śląska Zaolzańskiego, urządzona staraniem

Komendy Okręgu Stołecznego Związku Rezerwistów.

Po przemówieniu sekretarza generalnego Związku uchwalono następującą rezolucję:

„Majestat Rzeczypospolitej, obrażony w 1919 roku bezczynnym najazdem czechoskim na rdzennie polskie ziemie Śląska Cieszyńskiego — musi otrzymać pełne i całkowite zadośćuczynienie.“

Haniebne barjery graniczne, utworzone przez czeską przemoc, a przez dwadzieścia lat oddzielające bohaterki lud polski na Zaolziu od swej Macierzy — nigdy nie były uznane przez rząd i naród polski. W naszych sercach i umysłach czuliśmy się zawsze zjednoczeni z umęczonymi rodakami zza Olzą, wierząc głęboko, że musi dla nich nadejść chwila wyzwolenia. Dziś ta godzina nadchodzi.

Rezerwiści stolicy, chyląc czoła przed bohaterstwem Polaków zaolzańskich, żądają dnia na dzień z całym polskim narodem powrotu Śląska Zaolzańskiego do Polski“.

Równocześnie uchwalono wystosować do Naczelnego Wodza depeszę następującej treści:

„Rezerwiści stolicy zebrani na manifestacji w sprawie Śląska Zaolzańskiego meldują posłuszenie Panu Marszałkowi swą pełną gotowość żołnierską w przeżywanym przez cały Naród Polski dzisiaj momencie. Swoi obowiązkiem żołnierski spełnią rezerwiści pod Twymi rozkazami Panie Marszałku z największą radością“.

Zarząd Główny Związku Ociemniałych Żołnierzy R. P. uchwalili następującą rezolucję:

1) Śląsk Zaolzański, prastara dzielnica Piastowa, powinien być bezwzględnie Rzeczypospolitej Polsce zwrócony i na wieki z nią zjednoczony.

2) Przeszło pół miljonowa rzesza bytch obrońców Ojczyzny oświadcza pełną gotowość wywalczenia szluznych praw naszych rodaków z Zaolzia wszystkimi środkami, jakie rząd

Rzeczypospolitej uzna za wskazane użyć.

3) Rodakom naszym zza Olzą ślemy słowa otuchy i zachęty do wytrwania.

Na nadzwyczajnym zebraniu Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokol“ jednogłośnie uchwalono rezolucję, która mówi m. in.:

Dziś, gdy rozstrzyga się los Polaków w republice czechosłowackiej, razem z całym narodem Sokolstwo polskie domaga się uwolnienia z zaburzonego obcego Polaków osiadłych od tyśiąca lat na swojej ziemi. Nie dopuszczamy gdy chwila wyzwolenia dla braci naszych się zbliża, aby ktokolwiek chwilę tę opóźnił lub zgola uniemożliwił. Tam, gdzie o Ojczyznę chodzi, o braci, o wiarę wspólną, o pokolenia przyszłe, które Polskę mają być przekazane — tam muszą ustąpić wszelkie inne względy.

W tem głębokiem poczuciu, że działamy dla dobra wyższej sprawy, dla naprawienia krzywdy, zgłaszamy Sokolstwo wszystkie swe rozporządzone siły dla wyzwolenia naszych rodaków zza Olzy.

Rada Kościelna Zboru ewangelicko-angaburskiego uchwalila odezwę do Polaków - ewangelików zaolzańskich, która głosi m. in.

„Zwracamy się do Was, aby słowami moralnej otuchy, duchowego pokrzepienia i braterskiej solidarności z Wami, utrwalił Was w walce, którą podjęliście o powrót do ziemi ojczystej. Wzywamy Was bracia do podejmowania coraz bardziej stanowczych kroków o prawo powrotu do Rzeczypospolitej Polskiej.“

Wzywamy Was, bracia ewangelicy polscy, do dalszych zmagania, do dalszych czynów i zapewniamy Was, że sercem i duszą jesteśmy przy Was i z Wami“.

Odezwę podpisał prezes Rady sen. Ludwik J. Evert oraz wszyscy członkowie Rady.

Zagranica o żądaniach Polski

PARYŻ. Główna uwaga pracy rzyjskiej zwrócona jest na konferencję w Godesberg.

Dzienniki podkreślają, że w czasie rozmów w Godesberg podjęta została sprawa rewindykacji polskich i węgierskich.

Prasa paryska w swych informacjach zarówno z Godesberg, jak Londynu, przypisuje Chamberlainowi, że stara się on wywrzeć nacisk na Hitlera, aby sprawa rewindykacji polskich i węgierskich została wyeliminowana z rozmów Godesberg i przekazana do zarządzenia komisji międzynarodowej.

Nadzwyczajny wysłannik „Parisien“ w Godesberg donosi, że w Godesberg nie można było uzyskać żadnych wiadomości na temat rewindykacji polskich i węgierskich. Kola polityczne ograniczyły się tylko do stwierdzenia, że sprawa ta łączy się z ogólną kwestią regulowania zagadnienia Europy środkowej.

„Oeuvre“ donosi, że Hitler postawił w Godesberg sprawę rewindykacji polskich i węgierskich i premier brytyjski odpowiedział, że rewindykacje te nie mają charakteru nagłego, NIE PRZECIWSTAWIŁ SIĘ JEDNAK TYM REWINDYKACJOM.

Nie ulega wątpliwości — pisze „Republique“ — że Cieszyń jest polski. Nie ulega wątpliwości, że jeśli Polacy ze Śląska Cieszyńskiego chcą wrócić do Polski, nikt nie może im w tem przeszkodzić“.

LONDYN. „Daily Mail“ omawiając rewindykacje polskie i węgierskie, stwierdza, że Polska i Węgry traktowane są w Londynie jako czynnik o doniosłym znaczeniu.

Pismo stwierdza, że z żądania temi należały się poważnie liczyć

Przyjęcie w M. S. Z.

Min. Beck przyjął w piątek w godzinach wieczornych ambasadora W. Brytanii sir H. W. Kennarda, ambasadora japońskiego p. Sakoh i ambasadora francuskiego p. L. Noel.

P. A. T. chce być nianką

Redaktor naczelny „Robotnika“, oddając co się należy ulepszeniom technicznemu służby PAT-a w ciągu ostatnich lat, czyni takie uwagi: „P. A. T. nieletnie „frzyzje“ wiadomości. My — redaktorzy naczelni (bez różnicy, jak sądzę, przekonani), spróbowaliśmy, że my sami jesteśmy powołani do tego, by ocenić zdarzenia polityczne, nadawać im takie czy inne zabarwienie; od P. A. T. wymagamy informacji; jedynie — informacji; niczego ponadto nie wymagamy. P. A. T. wioden nas informować o tem, co podaje francuska agencja „Havas“ i o tem, co podaje brytyjska agencja „Reutera“, i o tem, co podaje niemieckie Biuro Korespondencyjne“ (nie ręczę, czy przytaczam ściśle nazwy agencji przytoczonej p. min. Goebbelsa). My sobie sami wybieramy z tego, co wszystkiego, my — redaktorzy, publicyści i dziennikarze, to, co nam będzie z tych czy owakich względów odpowiadało. Nie potrzebujemy nianki“.

O mandat dla Gdańszczyzny w Sejmie Rzplitej

Z okazji nadchodzących wyborów do Sejmu, „Kurier Bałtycki“ pisze: Zbliżają się wybory do Sejmu R. P. Udziął w nich wezmą też, w myśl ordynacji wyborczej, liczni Polacy, zamieszkali na terenie W. M. Gdańska, a posiadający obywatelstwo polskie. W. M. Gdańsk — jak wiadomo — należy z Gdynią, Kartuzami, powiatem morskim i Kołobrzeczym do morskiego okręgu wyborczego, w którym wybierac się będzie 2 posłów.

W związku z tem odzywają się wśród społeczeństwa polskiego na terenie W. M. Gdańska głosy, aby jeden z tych mandatów poselskich otrzymał Polak, zamieszkały i pracujący na ziemi gdańskiej.

Ludność polska na terenie W. M. Gdańska, bez różnicy obywatelstwa, ucieszyłaby się niezmiernie, gdyby się jej w ten sposób udało uzyskać własnego przedstawiciela i obrońcę jej interesów, a znanę gdańskich stosunków w parlamencie polskim.

Groźny sygnał z nad Tamizy

Dzieje pewnego artykułu

Wypadki ostatnich dni toczą się z taką szybkością, sytuacja polityczna ulega tak nagłym zmianom i skokom, że o wydarzeniach nawet ważnych, nawet przełomowych, ale minionych, zapominają się szybko. A warto jednak je czasem przypomnieć, zwłaszcza jeśli w świetle wydarzeń późniejszych nabierają znamion chwil zwrotnych w dziejach naszych czasów.

Wydarzeniem takim, które narobiło dużo hałasu w świecie, wywołując powódź komentarzy, domysłów i stało się przyczyną interwencji dyplomatycznych, wyjaśnienie czy zaprzeczenie, — był niedawny artykuł londyńskiego „Timesa“. Był to pierwszy, poważny głos angielski, sugerujący możliwość odstąpienia przez Pragę ziemi sudeckiej Niemcom. Wywołał on wielką wrzawę, tak dalece, że redakcja po kilku dniach poczuła się w obowiązku wyjaśnić, że nie uważa tego rozwiązania za jedyné wyjście z impasu czechosłowackiego, ale, że omawiając różne warianty, różne projekty ugodowego załatwienia pretensyj niemieckich, należałoby uwzględnić i taką ewentualność koncesyj terytorjalnych na rzecz Rzeszy...
Upłynęło znow kilka dni, przyszła Norymberga i przemówienie kanclerza Hitlera, precyzujące stanowisko Berlina w sprawie sudeckiej, wybuchły niepokoje w Sudetach, Henlein wysunął żądanie plebiscytu, działalność lorda Runcimana skończyła się niepowodzeniem, sytuacja stała się groźna. Nagle świat został zaalarmowany wiadomością, że Chamberlain leci do Hitlera, a potem po rozmowach w Berchtesgaden dowiedzieliśmy się, że Anglja i Francja godzą się na odstąpienie Niemcom ziemi sudeckiej, doradzając Pradze bezwarunkową zgodę na zmianę granic Czechosłowacji.

Czy między owym głośnym artykułem „Timesa“ a późniejszymi pociągnięciami szefa rządu angielskiego istnieje jakaś łączność? Czy „Times“ był już wtedy heroldem zmiany frontu Anglii, czy też dopiero w Berchtesgaden Chamberlain doszedł do wniosku, że należy, w imię pokoju, zaspokoić żądania terytorjalne Hitlera?

„Times“ jest własnością rodziny Astorów, zdecydowanych germanofilów, od dłuższego czasu pracujących nad związaniem polityki Londynu z Berlinem. Redaktor naczelny „Timesa“ — Geoffrey Dawson, człowiek dziś 64-letni, jest najlepiej poinformowanym publicystą Anglii. Wszędzie ma znajomości i kontakty, wszystkie drzwi stają przed nim otworem. Dawson jest także zwolennikiem bliskiej współpracy Anglii z Niemcami. Był już nim w 1919 roku, kiedy na tem tle zmuszony był wystąpić z pisma wskutek różnicy zdań z ówczesnym wydawcą gazety lordem Northcliffem. Wrócił, gdy „Times“ stał się własnością Astorów.

Dawson jest przyjacielem lorda Halifaxa, obecnego ministra spraw zagranicznych Anglii. Znają się z czasów uniwersyteckich, z Oxfordu, kiedy dzisiejszy lord Halifax zwał się jeszcze Edward Wood. Tego lata, z powodu napiętej sytuacji politycznej, angielski minister spraw zagranicznych nie mógł skorzystać z urlopu. Zadawali się wyjazdami na week-end do swego majątku Garrowby w Yorkshire. Bawił tam przez trzy dni w tygodniu, goszcząc za każdym razem swego przyjaciela red. Dawsona.

Pewnego wieczora, gdy medjacje lorda Runcimana trwały nie wróżąc powodzenia, zjawił się w redakcji „Timesa“ naczelny redaktor i poprosił do swego gabinetu referenta polityki zagranicznej, red. Aubreya Kennedy. Jak twierdzą wtajemniczeni, dojsz miało między obu publicystami do takiej mniej więcej wymiany zdań:

Dawson: Potrzeba nam wstępne go artykułu o Czechosłowacji.
Kennedy: Porozumiewałem się

właśnie z biurem prasowym prezydium Rady Ministrów. W Pradze rozpoczęły się nareszcie poważne rozmowy. Runciman... Dawson: Eh, zostaw pan Runcimana. On jest zaślepiony. Póki Niemcy pozostawą będą w Czechosłowacji, póty Czesi nie będą mieli spokoju. Trzeba wreszcie problem z tej strony ująć...
To już było coś nowego. Kennedy jednak nie odrzucał zrozumiał intencje szefa: nie chodzi przecież tylko o Niemców, idzie przecież o ziemię, o kraj...
Dawson: Naturalnie, trzeba Niemców wraz z ich krajem wydzielić z Czechosłowacji. Napisz pan w tym duchu. To nowe ujęcie, projekt, nic więcej...
Następnego dnia ukazał się ów artykuł „Timesa“, który, teraz to widać, był balonem próbnym i sygnałem zmiany frontu Anglii wobec zagadnienia sudeckiego. Dalej wszystko już wiadomo.

Stanowisko „Timesa“ spowodowało podobno protest lorda Runcimana, który miał inne w tej mierze zamiary; ston spowodowało także protest posła Masaryka na Downing-Street.

Jeśli ta wersja jest prawdziwa, a jest w każdym razie prawdopodobna, dowodziłaby, że koncepcja radykalnego załatwienia sprawy sudeckiej torowała sobie oddawna drogę do umysłów angielskich mężów stanu, torowała jej tę drogę grupa germanofilów angielskich z rodem Astorów na czele, która widać dość jest silna na to, by swoje ujęcie zagadnienia przeforsować jako ujęcie oficjalnych kół londyńskich.

Gdyby nawet ta wersja nie była stuprocentowo wiernym odbiciem kulis ostatnich wydarzeń, jest w każdym razie znamieną dla stosunków politycznych nad Tamizą i stanowi ciekawy przyczynek do dramatycznych wypadków, które nam przyszło przeżywać.

(ab.)

Każd... Rzym... na cze... gusta... ny, iż z... skuje s... ciopro... Urzędni... wyda... jednocz... przed w... stemplo... Chcąc r... Wyst... ści się... rozległ... Jest o... trze. Że... rej stem... przez ki... cie okie... wystawy... o tem, i... prziesi... dzin.
„Most... jedynem... swoim r... szem, co... dzinie w... Wyst... bynajm... sztuki, r... smakoso... wystawa... to, aby... ści pok... czem był... jego zwia... wiście... W imi... się zuży... mu najr... rzymskie... szym sta... bia obzr... Rozpoc... kich po... pie wita... sorzódz... fje zaby... przepiekr... miast, kt... na ziemi... niowo od... przedcho... lywanie... aż po ws... rzymskie...
ROZ... 108... Z prad... trzeba p... townie... próchno... niż my, r... Poza z... wyrozumi...
A ja... mam pod... chowaniu... Podziw... pełnie jak... werwy ży... zdarzenia... nie jak w... — ale w... zmieniają... Nasz „Kurj... Cicho ś... redakcyjn... rok, w gr... nego kom... budził.
Dopiero... dalekopis... dzień i n... zębionej... raz to now... się przadz... serce. Aku... 25 wrześn... Szawo...

„Mostra Augustea” w Rzymie

Wspaniały wzór godny naśladowania

Każdy turysta przybywający do Rzymu słyszy o wielkiej wystawie na cześć Augusta — „Mostra Augustea” — dla tej prostej przyczyny, iż z powodu tej wystawy uzyskuje się w Włoszech pięćdziesięcioprocentowe zniżki kolejowe. Urzędnik kolejowy we Florencji, wydając mi zniżkowy bilet, zwraca jednocześnie uwagę, iż bilet ten przed wyjazdem z Rzymu muszę ostemplować na owej wystawie. Chcąc nie chcąc idę więc tam.

Wystawa, już blisko od roku mieści się w pięknym pałacu tuż przy rozległej Via Nazionale w Rzymie. Jest ona urządzona bardzo chytrze. Żeby dostać się do kasy, w której stemplują bilety, trzeba przejść przez kilka sal i choć pobieżnie rzucić okiem na najważniejsze partie wystawy. To właśnie zdecydowało o tem, iż na „Mostra Augustea” przesiadłam ostatecznie kilka godzin.

„Mostra Augustea” jest czemś jednym w swoim rodzaju, czemś w swoim rodzaju wręcz najdoskonalszym, co mi się ostatnio w tej dziedzinie w ogóle zdarzyło widzieć.

Wystawa Augustowska nie jest bynajmniej jeszcze jedną wystawą sztuki, robioną dla specjalistów i smakoszy estetycznych — jest to wystawa dydaktyczna, zrobiona po to, aby najszerszym masom ludności pokazać możliwie plastycznie, czem był Rzym stróżytny i jakie są jego związki z faszystowską rzeczywistością.

W imię tego celu nie zawahano się zużyć na wystawie całego tłumy najrozmaitszych kopii zabytków rzymskich. Kopie te przy dzisiejszym stanie techniki kopjowania robią olbrzymie wrażenie.

Rozpoczyna się wystawa od etruskich początków Rzymu. Na wstępie witają nas odlewy znanych sortów i broni etruskiej, fotografie zabytków architektonicznych, przepiękne rekonstrukcje dawnych miast, które wznosiły się niegdyś na ziemi łatyńskiej. Powoli, stopniowo od tych zabytków etruskich przechodzi się we właściwe oddziaływanie Rzymu od „urbe condita” aż po wspaniały rozwój imperjum rzymskiego. Rozkład sal skonstru-

wany jest w ten sposób, iż trzeba posuwać się w odpowiednim kierunku, by zgodnie z wolą inicjatorów śledzić etap za etapem rozwój historii Rzymu.

Z niesłychanym to jest zrobione rozmachem i aż 6mi się w oczach od tego bogactwa. Oto sale poświęcone legionom rzymskim. Najwspanialsze rekonstrukcje broni i orłów legionów, rekonstrukcja warownego obozu rzymskiego — do dalszej sali prowadzi droga brukowana według wzorów antycznych. Znaczą ją po bokach szopy drogowe, wierne kopie antycznych urządzeń drogowych. Legiony niosą w daleki świat

kulturę i prawo rzymskie: oto rekonstrukcje najrozmaitszych bram i budowli rzymskich, rozsianych po całym świecie akweduktów, twierdz, obozów, oto kamienie z rytami na nich rozkazami dziennymi, oto — książki starożytne mówiące o wyprawach legionów.

Krok za krokiem ukazuje się przytem rozwój samego Rzymu. Planetyczne rekonstrukcje różnych forów cesarskich — których ruiny wznoszą się dzisiaj ku niebu o kilometr dalej — sala ilustrująca prace administracji rzymskiej, szaty, zbroje rzymskie.

Dochożymy wreszcie do samej epoki Augusta — mijając sale, bodaj najpiękniejsze, poświęcone Cesarzowi. Wita nas tłum białych pomników. Mniejsza z tem, iż są to kopie. Rozkwitają one przed nami całą pięknoscią świata starożytnego, jego wspaniałością i świetnością. Oto znowu sala poświęcona kulturze epoki Augusta: posągi największych twórców tej epoki, szereg rekonstrukcyj, stanowiących ilustracje ich dzieł, znowu orły legionów — wreszcie jedyna w swoim rodzaju kopja domu mieszkalnego z tej epoki.

I oto znowu motyw nowy. Wielki słup kryształowy, prześwietlony od wewnątrz, dźwiga werset biblijny — to oto wśród wspaniałości rzymskich, jeszcze niespostrzeżone przez moźnych tego świata, rodzi się w ponurych katakumbach chrześcijaństwo, które w dalszych salach zajmuje coraz więcej miejsca.

Wystawa nie kończy się na epoce Augusta. Prowadzi ona zwiedzającego dalej: poprzez powolny rozkwit chrześcijaństwa, poprzez pierwsze najazdy germańskich barbarzyńców i upadek Rzymu starożytnego — aż do Rzymu dzisiejszego, Rzymu odradzającego się Italji. Na tem bowiem polega propagandowe znaczenie tej wspaniałej wystawy. Usiłuje ona związać Rzym Augusta z Rzymem Mussoliniego i związek ten wykaże naocześnie.

Służy ku temu celowi olbrzymia mapa ścienna z zapalającymi się światłami. Małe zielone światelko znaczy powstanie Rzymu — potem powoli światło to zalewa połowę Europy, Afryki, Azji, aby powoli wycofać się znowu i skurczyć do zasięgu dzisiejszego „imperjum” rzymskiego. Temuż celowi służą fotografie Rzymu współczesnego ze wszystkimi jego wspaniałymi nowymi ulicami, przedewszystkiem zaś z istotnie przepiękną Via dell'Impero, łączącą zaledwie od paru lat Piazza Venezia, serce Rzymu dzisiejszego, z ruinami Colosseum i stanowiącą w ten sposób pomost między Rzymem wczorajszym a Rzymem dzisiejszym.

Trzeba przyznać, iż to nawiązanie Rzymu dzisiejszego do Rzymu starożytnego zrobione jest na Mostra Augustea dość dyskretnie — zwłaszcza jak na propagandę faszystowską. Jest ono raczej sugerowane zwiedzającemu, niż brutalnie narzucone. I dlatego właśnie osiąga swój cel.

Mostra Augustea stanowi niewątpliwie w dziejach wystaw punkt zwrotny. Jest ona pierwszą wystawą propagandową — ludową, rozwiązana celowo i mądrze. Wywoła na całym świecie i wywołać musi naśladownictwa. Kto wie, czy i u nas nie możnaby kiedyś pomyśleć o tego typu wystawie, poświęconej np. Polsce Piastów, czy Jagiellonów.

A. Chor.

Plany i zamierzenia firm wydawniczych

Zakończenie naszej ankiety

(fr.) Ankieta nasza w sprawie planów i zamierzeń stołecznych firm wydawniczych, będąca dowodem, że pod względem ilościowym polski rynek wydawniczy rozwija się w tempie rekordowym (inna sprawa, czy i w jakim stopniu idzie to w parze z rozwojem czytelnictwa), dobiega końca.

Po zaznajomieniu czytelników z planami i zamierzeniami firm wydawniczych „Książnica-Atlas”, Gebethner i Wolff, Biblioteka Polska, Trzaska, Evert i Michalski, Mortkiewicz, informujemy dziś o nowych książkach, które ukazały w niedalekiej przyszłości w wydawnictwach J. Przeworskiego i M. Arcta.

A więc przedewszystkiem trzecie wydanie książki Ewy Curie „Marja Curie”, która wstepnym bojem zdobyła publiczność polską i mimo wysokiej ceny książki, kilkakrotnie wyższej od oryginału, została ona rozchwyтана w kilka tygodni po jej ukazaniu się. Z nowości polskich ukazały się utwory następujące: Brücknera „Dzieje kultury polskiej” (tom IV), drugi tom powieści Jarekiewicz „Ludzie i sztandary”, Tuwima „Panopticon literackie” i „Piórem

Wydawnictwo M. Arcta nie ma w swoich planach wydawniczych ani jednego utworu o charakterze beletrystycznym.

Cały wysiłek idzie w kierunku literatury naukowo-poznawczej. A więc już w dniach najbliższych ukaze się trzeci i ostatni tom Historji Powszechnej prof. Adama Żelazowskiego. Będzie on poświęcony do czasów najnowszych. Ukazywać się również będą dalsze zeszyty encyklopedji, w której uwzględniane zostaną aktualne zdarzenia i zmiany. Z wydawnictw już zapoczątkowanych ukazały się dalsze tomy „Polski w pracy”. Z książek wydawanych pod egidą Izby handlowo-przemysłowej wyjdzie w bibliotece kupca-detalisty, praca p. K. Stefańskiego „Zwalczanie nieuczciwej konkurencji”.

Z wydawnictw nowych ukaze się wielkie dzieło prof. Juliana Krzyżanowskiego „Historja literatury polskiej”.

Warto jeszcze wspomnieć o książce, przedstawiającej w szeregu obrazów naukę latania. Będzie ona utrzymana w formie wykładów na lotnisku, przyczem zamierzeniem autorów jest unikanie rozważań zbyt specjalnych i teoretycznych.

Wydawnictwo pracuje już pełną parą nad literaturą gwiazdkową. Zasadą będzie tutaj tania cena (nie wyższa, niż 2 złote), przy bardzo pięknej formie zewnętrznej.

Wydawnictwo J. Przeworskiego specjalizuje się jednak raczej w przekładach. Ten odcinek ma zasięg znacznie szerszy, niż literatura rodzima. Oto jego pozycje: „Cytańca” Cronina, „Henryk VIII” i „Franciszek I” Hacketta, „Ludzie z ostatniej granicy” Grey Owla, „Klaudjusz i Messalina” Gravesa, „Maggellan” i „Gwiazdy ludzkości” St. Zweiga, „Witaminy” Harrisa, „Dzieje Francji” Bainville, „Hiszpanja” Madariagi, „Przemienność w wiatrem” Mitschell, „Offenbach” Kracauera, „Ludwik I” Cortiego, „Psychoanaliza” Freuda (ciąg dalszy), „Psychologia płci” Ellisa.

W dziale książek dla dzieci i młodzieży ukazały się książki Tuwima, Ireny Tuwim, Broniewskiego, Wasilewskiej, Grodzieńskiej oraz szereg utworów zagranicznych, z „Królową Snieżką” na czele, w przekładach Ireny Tuwim, Wittlina i innych.

Wydawnictwo M. Arcta nie ma w swoich planach wydawniczych ani jednego utworu o charakterze beletrystycznym.

Cały wysiłek idzie w kierunku literatury naukowo-poznawczej.

A więc już w dniach najbliższych ukaze się trzeci i ostatni tom Historji Powszechnej prof. Adama Żelazowskiego. Będzie on poświęcony do czasów najnowszych. Ukazywać się również będą dalsze zeszyty encyklopedji, w której uwzględniane zostaną aktualne zdarzenia i zmiany. Z wydawnictw już zapoczątkowanych ukazały się dalsze tomy „Polski w pracy”. Z książek wydawanych pod egidą Izby handlowo-przemysłowej wyjdzie w bibliotece kupca-detalisty, praca p. K. Stefańskiego „Zwalczanie nieuczciwej konkurencji”.

Wydawnictwo J. Przeworskiego specjalizuje się jednak raczej w przekładach. Ten odcinek ma zasięg znacznie szerszy, niż literatura rodzima. Oto jego pozycje: „Cytańca” Cronina, „Henryk VIII” i „Franciszek I” Hacketta, „Ludzie z ostatniej granicy” Grey Owla, „Klaudjusz i Messalina” Gravesa, „Maggellan” i „Gwiazdy ludzkości” St. Zweiga, „Witaminy” Harrisa, „Dzieje Francji” Bainville, „Hiszpanja” Madariagi, „Przemienność w wiatrem” Mitschell, „Offenbach” Kracauera, „Ludwik I” Cortiego, „Psychoanaliza” Freuda (ciąg dalszy), „Psychologia płci” Ellisa.

W dziale książek dla dzieci i młodzieży ukazały się książki Tuwima, Ireny Tuwim, Broniewskiego, Wasilewskiej, Grodzieńskiej oraz szereg utworów zagranicznych, z „Królową Snieżką” na czele, w przekładach Ireny Tuwim, Wittlina i innych.

Wydawnictwo M. Arcta nie ma w swoich planach wydawniczych ani jednego utworu o charakterze beletrystycznym.

Cały wysiłek idzie w kierunku literatury naukowo-poznawczej.

A więc już w dniach najbliższych ukaze się trzeci i ostatni tom Historji Powszechnej prof. Adama Żelazowskiego. Będzie on poświęcony do czasów najnowszych. Ukazywać się również będą dalsze zeszyty encyklopedji, w której uwzględniane zostaną aktualne zdarzenia i zmiany. Z wydawnictw już zapoczątkowanych ukazały się dalsze tomy „Polski w pracy”. Z książek wydawanych pod egidą Izby handlowo-przemysłowej wyjdzie w bibliotece kupca-detalisty, praca p. K. Stefańskiego „Zwalczanie nieuczciwej konkurencji”.

Z wydawnictw nowych ukaze się wielkie dzieło prof. Juliana Krzyżanowskiego „Historja literatury polskiej”.

Warto jeszcze wspomnieć o książce, przedstawiającej w szeregu obrazów naukę latania. Będzie ona utrzymana w formie wykładów na lotnisku, przyczem zamierzeniem autorów jest unikanie rozważań zbyt specjalnych i teoretycznych.

Wydawnictwo pracuje już pełną parą nad literaturą gwiazdkową. Zasadą będzie tutaj tania cena (nie wyższa, niż 2 złote), przy bardzo pięknej formie zewnętrznej.

Wydawnictwo J. Przeworskiego specjalizuje się jednak raczej w przekładach. Ten odcinek ma zasięg znacznie szerszy, niż literatura rodzima. Oto jego pozycje: „Cytańca” Cronina, „Henryk VIII” i „Franciszek I” Hacketta, „Ludzie z ostatniej granicy” Grey Owla, „Klaudjusz i Messalina” Gravesa, „Maggellan” i „Gwiazdy ludzkości” St. Zweiga, „Witaminy” Harrisa, „Dzieje Francji” Bainville, „Hiszpanja” Madariagi, „Przemienność w wiatrem” Mitschell, „Offenbach” Kracauera, „Ludwik I” Cortiego, „Psychoanaliza” Freuda (ciąg dalszy), „Psychologia płci” Ellisa.

W dziale książek dla dzieci i młodzieży ukazały się książki Tuwima, Ireny Tuwim, Broniewskiego, Wasilewskiej, Grodzieńskiej oraz szereg utworów zagranicznych, z „Królową Snieżką” na czele, w przekładach Ireny Tuwim, Wittlina i innych.

Wydawnictwo M. Arcta nie ma w swoich planach wydawniczych ani jednego utworu o charakterze beletrystycznym.

Cały wysiłek idzie w kierunku literatury naukowo-poznawczej.

A więc już w dniach najbliższych ukaze się trzeci i ostatni tom Historji Powszechnej prof. Adama Żelazowskiego. Będzie on poświęcony do czasów najnowszych. Ukazywać się również będą dalsze zeszyty encyklopedji, w której uwzględniane zostaną aktualne zdarzenia i zmiany. Z wydawnictw już zapoczątkowanych ukazały się dalsze tomy „Polski w pracy”. Z książek wydawanych pod egidą Izby handlowo-przemysłowej wyjdzie w bibliotece kupca-detalisty, praca p. K. Stefańskiego „Zwalczanie nieuczciwej konkurencji”.

Wydawnictwo J. Przeworskiego specjalizuje się jednak raczej w przekładach. Ten odcinek ma zasięg znacznie szerszy, niż literatura rodzima. Oto jego pozycje: „Cytańca” Cronina, „Henryk VIII” i „Franciszek I” Hacketta, „Ludzie z ostatniej granicy” Grey Owla, „Klaudjusz i Messalina” Gravesa, „Maggellan” i „Gwiazdy ludzkości” St. Zweiga, „Witaminy” Harrisa, „Dzieje Francji” Bainville, „Hiszpanja” Madariagi, „Przemienność w wiatrem” Mitschell, „Offenbach” Kracauera, „Ludwik I” Cortiego, „Psychoanaliza” Freuda (ciąg dalszy), „Psychologia płci” Ellisa.

W dziale książek dla dzieci i młodzieży ukazały się książki Tuwima, Ireny Tuwim, Broniewskiego, Wasilewskiej, Grodzieńskiej oraz szereg utworów zagranicznych, z „Królową Snieżką” na czele, w przekładach Ireny Tuwim, Wittlina i innych.

Wydawnictwo M. Arcta nie ma w swoich planach wydawniczych ani jednego utworu o charakterze beletrystycznym.

Cały wysiłek idzie w kierunku literatury naukowo-poznawczej.

A więc już w dniach najbliższych ukaze się trzeci i ostatni tom Historji Powszechnej prof. Adama Żelazowskiego. Będzie on poświęcony do czasów najnowszych. Ukazywać się również będą dalsze zeszyty encyklopedji, w której uwzględniane zostaną aktualne zdarzenia i zmiany. Z wydawnictw już zapoczątkowanych ukazały się dalsze tomy „Polski w pracy”. Z książek wydawanych pod egidą Izby handlowo-przemysłowej wyjdzie w bibliotece kupca-detalisty, praca p. K. Stefańskiego „Zwalczanie nieuczciwej konkurencji”.

Z wydawnictw nowych ukaze się wielkie dzieło prof. Juliana Krzyżanowskiego „Historja literatury polskiej”.

Warto jeszcze wspomnieć o książce, przedstawiającej w szeregu obrazów naukę latania. Będzie ona utrzymana w formie wykładów na lotnisku, przyczem zamierzeniem autorów jest unikanie rozważań zbyt specjalnych i teoretycznych.

Wydawnictwo pracuje już pełną parą nad literaturą gwiazdkową. Zasadą będzie tutaj tania cena (nie wyższa, niż 2 złote), przy bardzo pięknej formie zewnętrznej.

Wydawnictwo J. Przeworskiego specjalizuje się jednak raczej w przekładach. Ten odcinek ma zasięg znacznie szerszy, niż literatura rodzima. Oto jego pozycje: „Cytańca” Cronina, „Henryk VIII” i „Franciszek I” Hacketta, „Ludzie z ostatniej granicy” Grey Owla, „Klaudjusz i Messalina” Gravesa, „Maggellan” i „Gwiazdy ludzkości” St. Zweiga, „Witaminy” Harrisa, „Dzieje Francji” Bainville, „Hiszpanja” Madariagi, „Przemienność w wiatrem” Mitschell, „Offenbach” Kracauera, „Ludwik I” Cortiego, „Psychoanaliza” Freuda (ciąg dalszy), „Psychologia płci” Ellisa.

W dziale książek dla dzieci i młodzieży ukazały się książki Tuwima, Ireny Tuwim, Broniewskiego, Wasilewskiej, Grodzieńskiej oraz szereg utworów zagranicznych, z „Królową Snieżką” na czele, w przekładach Ireny Tuwim, Wittlina i innych.

Wydawnictwo M. Arcta nie ma w swoich planach wydawniczych ani jednego utworu o charakterze beletrystycznym.

Cały wysiłek idzie w kierunku literatury naukowo-poznawczej.

A więc już w dniach najbliższych ukaze się trzeci i ostatni tom Historji Powszechnej prof. Adama Żelazowskiego. Będzie on poświęcony do czasów najnowszych. Ukazywać się również będą dalsze zeszyty encyklopedji, w której uwzględniane zostaną aktualne zdarzenia i zmiany. Z wydawnictw już zapoczątkowanych ukazały się dalsze tomy „Polski w pracy”. Z książek wydawanych pod egidą Izby handlowo-przemysłowej wyjdzie w bibliotece kupca-detalisty, praca p. K. Stefańskiego „Zwalczanie nieuczciwej konkurencji”.

Wydawnictwo J. Przeworskiego specjalizuje się jednak raczej w przekładach. Ten odcinek ma zasięg znacznie szerszy, niż literatura rodzima. Oto jego pozycje: „Cytańca” Cronina, „Henryk VIII” i „Franciszek I” Hacketta, „Ludzie z ostatniej granicy” Grey Owla, „Klaudjusz i Messalina” Gravesa, „Maggellan” i „Gwiazdy ludzkości” St. Zweiga, „Witaminy” Harrisa, „Dzieje Francji” Bainville, „Hiszpanja” Madariagi, „Przemienność w wiatrem” Mitschell, „Offenbach” Kracauera, „Ludwik I” Cortiego, „Psychoanaliza” Freuda (ciąg dalszy), „Psychologia płci” Ellisa.

W dziale książek dla dzieci i młodzieży ukazały się książki Tuwima, Ireny Tuwim, Broniewskiego, Wasilewskiej, Grodzieńskiej oraz szereg utworów zagranicznych, z „Królową Snieżką” na czele, w przekładach Ireny Tuwim, Wittlina i innych.

Wydawnictwo M. Arcta nie ma w swoich planach wydawniczych ani jednego utworu o charakterze beletrystycznym.

Cały wysiłek idzie w kierunku literatury naukowo-poznawczej.

A więc już w dniach najbliższych ukaze się trzeci i ostatni tom Historji Powszechnej prof. Adama Żelazowskiego. Będzie on poświęcony do czasów najnowszych. Ukazywać się również będą dalsze zeszyty encyklopedji, w której uwzględniane zostaną aktualne zdarzenia i zmiany. Z wydawnictw już zapoczątkowanych ukazały się dalsze tomy „Polski w pracy”. Z książek wydawanych pod egidą Izby handlowo-przemysłowej wyjdzie w bibliotece kupca-detalisty, praca p. K. Stefańskiego „Zwalczanie nieuczciwej konkurencji”.

Z wydawnictw nowych ukaze się wielkie dzieło prof. Juliana Krzyżanowskiego „Historja literatury polskiej”.

Warto jeszcze wspomnieć o książce, przedstawiającej w szeregu obrazów naukę latania. Będzie ona utrzymana w formie wykładów na lotnisku, przyczem zamierzeniem autorów jest unikanie rozważań zbyt specjalnych i teoretycznych.

Wydawnictwo pracuje już pełną parą nad literaturą gwiazdkową. Zasadą będzie tutaj tania cena (nie wyższa, niż 2 złote), przy bardzo pięknej formie zewnętrznej.

Wydawnictwo J. Przeworskiego specjalizuje się jednak raczej w przekładach. Ten odcinek ma zasięg znacznie szerszy, niż literatura rodzima. Oto jego pozycje: „Cytańca” Cronina, „Henryk VIII” i „Franciszek I” Hacketta, „Ludzie z ostatniej granicy” Grey Owla, „Klaudjusz i Messalina” Gravesa, „Maggellan” i „Gwiazdy ludzkości” St. Zweiga, „Witaminy” Harrisa, „Dzieje Francji” Bainville, „Hiszpanja” Madariagi, „Przemienność w wiatrem” Mitschell, „Offenbach” Kracauera, „Ludwik I” Cortiego, „Psychoanaliza” Freuda (ciąg dalszy), „Psychologia płci” Ellisa.

W dziale książek dla dzieci i młodzieży ukazały się książki Tuwima, Ireny Tuwim, Broniewskiego, Wasilewskiej, Grodzieńskiej oraz szereg utworów zagranicznych, z „Królową Snieżką” na czele, w przekładach Ireny Tuwim, Wittlina i innych.

Wydawnictwo M. Arcta nie ma w swoich planach wydawniczych ani jednego utworu o charakterze beletrystycznym.

Cały wysiłek idzie w kierunku literatury naukowo-poznawczej.

A więc już w dniach najbliższych ukaze się trzeci i ostatni tom Historji Powszechnej prof. Adama Żelazowskiego. Będzie on poświęcony do czasów najnowszych. Ukazywać się również będą dalsze zeszyty encyklopedji, w której uwzględniane zostaną aktualne zdarzenia i zmiany. Z wydawnictw już zapoczątkowanych ukazały się dalsze tomy „Polski w pracy”. Z książek wydawanych pod egidą Izby handlowo-przemysłowej wyjdzie w bibliotece kupca-detalisty, praca p. K. Stefańskiego „Zwalczanie nieuczciwej konkurencji”.

ROZMOWA Z PRADZIADKIEM

103-letnim „Kurjerem Polskim”

Z pradiadkami, proszę państwa, trzeba postępować ostrożnie i takto — bo to już, panie dziejski, próchno, zgorzkniałe toto i innemi, niż my, młodzi, myśli kategorjami. Poza szacunkiem — należy mu się wyrozumiałość.

A ja, dla naszego pradiadka chowaniu najgłębszego szacunku. Podziw dla jego jasności myśli. Zupełnie jakby młodziemcem, pełnym zdarzeń naszych czasów, które nie jak w powolnym kalejdoskopie zmieniają swe obrazy.

Nasz pradiadek — to szacowny „Kurjer Polski” z roku 1830. Cicho śpi pradiadunio na półce redakcyjnej, otulony jakby w szlafrogo kompletu. Dawno się już nie budził.

Dopiero teraz, gdy redakcyjny dalekopis trzeszczy niemilosiernie dzień i noc, wypływając z gęsto ułożonych czcionkami paszeczki usię pradiadek i otworzył nam swe serce. Akurat na dzisiejszy dzień — 25 września 1830 r.

Szacowny pradiadku! Całuję z

indziej działo, powybijali kilka szymb w wielu domach przez Żydów zamieszkałych. Policja wnet rozproszyła wicherzyce i ich aresztowała. Nie jest dziś tak samo? Kubek w kubek, pradiadziuniu!

A w Hiszpanji? „W Madrycie panuje zupełna spokojność, chociaż ochotnikom królewskim niedawno rozdać miało 12.000 ostrych nabożów”.

Chybił dziadzio tylko z królem. Ale „spokojność” się zgadza i te naboże napewno także. W Barcelonie znowu „Donoszą z Barcelony, że wielu rzemieślników tamtejszych pozamykało warsztaty a kupcy colają swoje kapitały”.

Z wiadomości krajowych pradiadek wyróżnia gospodarcze. Słuchaj kolego z działu gospodarczego, jak to prawil pradiadek o posiedzeniu Banku Polskiego i „zdaniu sprawy” przez J. O. xięcia ministra Skarbu.

J. O. xięża minister tak zagajał posiedzenie:

„Mości panowie! Już tu poraz drugi w tym przybytku zgromadzeni, przejrzyć mamy badawczym okiem działalność Banku Polskiego. Ale tym razem rozbiór nasz nie będzie się ograniczał na wypadku kilkumiesięcznego doświadczenia, jego polem jest raczej okres roku całego a przedmiotem wiadomości publicznej szereg obrotów, przy których przeszło sto dwadzieścia milionów krążyło.

Czyli Bank dzisiaj już doposażony, wierne celowi swego ustanowienia odpowiedział? Czy pomnożonych zarobków swoich użył na rozplemie-

nie przemysłu, wsparcie rękodziel, i utrzymanie stopy procentów w karbach słuszności? Czy postawiony na straży majątku instytucyj publicznych i powiernik summ zagranicą przez rząd zaciągniętych, rozważnie kapitały te zabezpieczył, a z ich użycia rzetelne zapewnić umiał korzyści? Wszystko to są pytania, na które, spodziewam się, Panowie, że przysiadającą otrzymacie od nas odpowiedź...”

Mości panowie otrzymali poświęcającą odpowiedź i dali swoje przyzwolenie i aprobatę na dalsze czynności.

Jak żyje kraj — opowiada pradiadek barwnie i szeroko. Pożar za rogatkami wołskimi, epidemia na ptactwo w Płockiem, do Warszawy przyjechało sporo osób z nazwiska i imienia wymienionych (między innymi p. Wincenty Karzewski, obywatel z Zalesia) a w operze grano operę „Mularz i Ślusarz”.

Ogłoszenia takie jak dzisiejsze „potrzeba kapitału 6000 złotych na hipotekę domu” — Francuz z językami udzieli lekcji i t. d.

I o damach pradiadek nie zapominał. W specjalnym prospekcie zapowiada wydawanie codziennego „Dziennika Damskiego”. Znał się staruszek na rzeczy, skoro takimi słowami zachęca damy do prenumeraty:

„Upodobanie w czytaniu romanów codziennie się upowszednia między piękną. Cenniejsze utwory tego rodzaju innych narodów już nam obcymi być przestały...”

Z niemi to obeznać czytelnika jest zamierzam mającego wychodzić „Dziennika Damskiego”. W chęci przywołania się pięci pięknie, które wydawcy pismo swoje poświęcają, umieszczają będą w niem opisy najświetlejszych mód, do których dwa razy na tydzień dołączają ryciny, przedstawiające najgustowniejsze ubiory, meble i inne przedmioty mody i gustu.

Przytem dołączają będą wierszyki ulotne, nowiny salonowe i niektóre anegdoty”.

Nie zmieniła się gazeta, nie zmieniły się wypadki, nie zmienili się i prenumeratory.

Pradiadek dzisiejszych administratorów woła bowiem w numerze: „Z powodu kończącego się kwartału, Redakcja Kurjera Polskiego ma zaszczyt przypomnieć owim Czytelnikom, ażeby wkrótce raczyli zawiadomić Urzędy Pocztowe czy na przyszłość, życząc na to pismo prenumerować”.

Kochani czytelnicy i prenumeratory. Kwartały nie zmieniły się dotychczas. Taki sam głos rozlega się i dzisiaj.

Pradiadek nam to przypominał. Tak cieszyłby się staruszek, żeby prenumeratory pamiętali o jego wnuku, który tak jak i jego praszczur bardzo potrzebuje pieniędzy.

Patrzcie! I pod tym względem świat się nie zmienił.

Ben Akiba miał świętą rację. Zasnął staruszek. Dalekopis miłczy — nie przeszkadza — nie ma 4 czem pisać.

Bo Chamberlain narazie pije herbaczkę.

Rba.

Inżynierowie kolejowi gośćmi Śląska

Zjazd w Katowicach omówi gospodarkę P. K. P.

W niedzielę następną, dnia 2 października, rozpocznie w Katowicach obrady XVI Zjazd polskich inżynierów kolejowych.

Nie można było trafniej wybrać miejsca dla obrad tego zjazdu jak Katowice.

Śląsk posiada bowiem najgęściej szłą sieć kolejową, tutaj rozwiązywane są w najszerszym zakresie problemy masowego transportu kolejowego.

Katowice — to stolica inżynierów i techników — w dużej mierze inżynierów i techników kolejowych.

Ponieważ zaś na zjeździe rozpatrywane być mają zagadnienia elektryfikacji trakcji kolejowej w Polsce — najlepiej można będzie mówić o niej na Śląsku, ziemi leżącej w obrębie zasięgu zarówno wielkich hydroelektrowni w Małopolsce, jakoteż wielkich zakładów elektrycznych, węglowych.

Program zjazdu przewiduje nawet wycieczki do zakładów wodno-elektrycznych w Porąbce.

Inżynierowie kolejowi bardzo żywy udział biorą w rozwoju przedsiębiorstwa P.K.P.

Miarą zainteresowania są referaty i dyskusje przewidziane na zjazd.

W pierwszym rzędzie inżynierowie kolejowi zastanawiać się będą nad wpływem postępu motoryzacji na działanie i rozwój kolei.

Wnioski opracowane na zjazd domagać się mają opracowania przez Ministerstwo Komunikacji pełnego planu eksploatacji wszystkich środków transportu, a więc transportu motorowego, kolejowego i wodnego na szlakach wodnych śródlądowych. Tylko opracowanie takiego planu,

zadaniem inżynierów kolejowych, zapewnić może harmonijne współdziałanie wszystkich środków transportu i zapobiegnie przerosom szkodliwym dla życia gospodarczego.

Drugim zagadnieniem, nad którym obradować będzie zjazd — to sprawa dopływu nowych sił inżynierskich do służby kolejowej.

Ponieważ starych inżynierów ubywa — a nowi przychodzą nieprzygotowani do służby kolejowej — przeto zjazd ma się domagać aby Ministerstwo Komunikacji kształciło własnych inżynierów i techników kierując studiami młodzieży na Politechnikach i w szkołach technicznych.

Wreszcie trzecie zagadnienie —

to elektryfikacja linii kolejowych. Zjazd naogół wypowiada się przeciw elektryfikacji, która w świecie objęła dotychczas zaledwie 1.67 proc. linii kolejowych.

W naszych warunkach, gdzie wodne zakłady elektryczne obsłużyć mogą tylko część kraju, a węgla do opalania parowozów jest pod dostatkiem, winniśmy pozostać przy trakcji parowej.

Pozatem przewidziany jest cały szereg referatów o treści ściśle dotyczącej warunków technicznych naszych kolei i organizacji służby.

Poza zwiedzeniem Porąbki przewidziane są liczne przyjęcia i wycieczki dla sympatycznych gości.

L. K.

W Gdyni i wybrzeża

Wędrowni czeski transport

Od Szczecina do Gdyni i... Gdańska

Do Gdyni zawinęło ostatnio kilka statków wiozących rudę żelazną dla Czechosłowacji.

Do czasu wybuchu konfliktu czesko-niemieckiego transporty te kierowane były do Szczecina lub Hamburga.

Ostatnio statki będące w drodze otrzymały polecenie aby wyładowały transporty w Gdyni.

W międzyczasie zmieniły się jednak warunki w transporcie czeskim przez Polskę i Praga zadyrgowała statki do Gdańska.

Co statki te robić będą w Gdańsku — niewiadomo.

W Gdyni znajduje się również kilka pociągów z transportami do

Czech, które wstrzymano.

Natomiast lokomotywy czeskie, które przybyły z zakładów „Skoda“ z przeznaczeniem na Daleki Wschód do Mandżurji będą zakładowane w przyszłym tygodniu na jeden ze statków cudzoziemskich.

Po powrocie z Ameryki

S/s Kościuszko — do doku w Gdańsku

Po odbyciu 10 podróży na szlaku południowo-amerykańskim — nasz s/s „Kościuszko“ udaje się do doku Stoczni gdańskiej, gdzie poddany będzie gruntownemu remontowi.

Rodacy za Olzą pracują

Hotel „Polonja“ — centrum życia społecznego

Dziś, gdy we wszystkich, od najmniejszych do największych miejscowości Polski, rozlega się zgrany głos społeczeństwa na rzecz przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski — jakże jasno odzywa w pamięci krótką wędrownik za Olzą — odbyta niespełna przed rokiem, gdy akcja ludności polskiej zaczęła się krystalizować, a wola powrotu do Ojczyzny u-macniać.

Nie o kraju, o nastrojach i dążeniach i nie o przesładowaniach chce pisać, a o ludziach, prawdziwych „ludziach podziemnych“, którzy na swe barki wzięli ciężar organizacji i przewodnictwa w społeczeństwie polskim na Śląsku Zaolzańskim.

Spotkałem ich w kilku miejscach. I w siedzibie „sztabu głównego“ w hotelu „Polonja“ w czeskim Cieszynie, na plebanji, w zacisznym mieszkaniu pastora ewangelickiego kościoła, wreszcie w lokalach licznych organizacji polskich w Cieszynie, Karwinie czy Frysztacie.

Co to jest ten hotel „Polonja“ w Cieszynie Zaolzańskim?

Niewiele jest w nim pokoiów mieszkalnych. Dół zajmuje wielka sala restauracyjna, w której napróżno szukałbyś wesołego gwaru i szkocznego muzyki.

Panuje tam niepodzielnie atmosfera konspiracyjnych narad, poufnych pogawędek.

To nie restauracja, to raczej klub zamknięty.

Wyższe piętra zajęte przez liczne biura wszystkich organizacji polskich działających na Śląsku Zaolzańskim.

Związek harcerstwa graniczny przez ścianę ze Związkiem strażnicy

żarnych, tuż obok siedziba spółdzielni spożywczych granicząca ścianą z bankiem; organizacjami kredytowymi.

W jednym pokoju pracują sekretariaty metalowców i górników.

A potem „piętro oświatowe“. Tu centrala bibliotek, towarzystwa oświaty dorosłych, różne kursy i szkoły.

Ruch panuje w całym gmachu, niebywały.

Na schodach, w drzwotach mijają się zapędzeni, zdenerwowani ludzie z tekami, notatkami, plikami książek.

Przyjrzyjmy się im zbliska.

Tylu w życiu widzieli się już zawodowych polityków — wyjadaczy partyjnych — że poznać ich byłoby niezmiernie łatwo.

Ale niema ich w tej podmieconej gromadzie w hotelu „Polonja“.

To młodzież — sama młodzież. I to nie młodzież inteligentka, z t. zw. „lepszych sfer“.

Nie. Każdy z nich to w pierwszym pokoleniu syn chłopca, górnik czy hutnika.

Wiedza, zdobywana niejednokrotnie w toku ciężkiej pracy zarobkowej, w fabryce czy kopalni — nie naznaczyła ich twarzy owym znamieniem „zawodowych inteligentów“.

To chłopcy i robotnicy, którzy nie odwiegli od swych środowisk, lecz wiedzę swą wykorzystują w pełni i jedynie dla społeczeństwa, z którego wyrosli, któremu są bliscy i darzeni przez nie powszechnym zaufaniem.

Ślązak, który przychodzi do hotelu „Polonja“ zna ich wszystkich po imieniu i nazwisku. Wie skąd pochodzą i z kogo się wywodzą.

W mieszkaniu ewangelickiego pa-

Ze Lwowa i Małop. Wsch.

68 szkół otrzymało biblioteki od Komitetu Opieki pozaszkolnej we Lwowie

W sali Rady Miejskiej odbyło się uroczyste przekazanie wszystkim lwowskim szkołom powszechnym bibliotek ufundowanych przez Miejski Komitet Opieki Pozaszkolnej, Komitet Okręgowy T-wa Popierania Budowy Szkół Powszechnych i Miejską Kasę Oszczędności.

W tym uroczystym akcie wziął udział prezydent Ostrowski z małżonką, wielu członków Rady, nauczycielstwo i delegacje uczniowskie.

Po przemówieniach dyr. M.K.O. dr. Uhmy i kuratora O.S.L. T. Kupczyńskiego, podziękowała ofiarodawcom imieniem lwowskiego nauczy-

cielstwa szkół powszechnych kierowniczka szkoły im. Żółkiewskiego p. Helena Ilnicka. W imieniu zaś młodzieży szkolnej podziękowała jedna ze starszych uczennic szkoły Konarskiego.

Ogółem ufundowano 68 bibliotek szkolnych, które przyczynią się niewątpliwie do wzmocnienia się czytelnictwa wśród młodzieży szkół powszechnych.

Oby ten czyn wspomnianych Towarzystw i Instytucyj znalazł następstwem także w innych organizacjach społecznych.

Z Truskawca

Posiedzenie Rady N. O. I.

Odbyło się onegdaj w Domu Zdrojowym w Truskawcu zebranie NOJ z udziałem członków Rady Głównej w liczbie około 80 osób, reprezentujących wszystkie dzielnice Polski.

Obradom przewodniczył prezes Rady Głównej wiceminister Bobkowski. Tematem obrad były realizacja uchwał Kongresu Inżynierów we Lwowie, oraz sprawy regulaminu i statutu organizacyjnego Naczelnej

Organizacji Inżynierów.

Pozatem złożono sprawozdanie z działalności organizacji za okres ostatni.

Po posiedzeniu wyjechali uczestnicy do Borysławia, gdzie zwiedzili kopalnię i gazolinarnię „Grata“, po czym wrócili do Truskawca, gdzie byli podejmowani obiadem w Domu Zdrojowym.

Z Podola

Pożar budynku celnego w Zaleszczykach z powodu samozapalenia się trocin

W nocy z środy na czwartek około godz. 24-ej obudziły mieszkańców Zaleszczyk syreny alarmowe straży pożarnej. Na niebie ukazała się olbrzymia łuna.

Po chwili zorientowano się, że pali się budujący się Urząd Celný obok nowego mostu.

Momentalnie płomienie ogarnęły cały budynek. Budynek ten był piętrowy, miał jeszcze szkielet z drewna, a wypełniony był łatwopalnymi materiałami, jak np. trocinami i niegaszonym wapnem.

Przyczyna pożaru jest dotychczas niewiadoma. Fachowcy przypuszczają, że pożar wybuchł z powodu samozapalenia się tych materiałów wskutek wilgoci trocin zmieszanych z sproszkowanym wapnem.

Powstała 80-stopniowa temperatura, co spowodowało zajęcie się desek. Pożar zniszczył cały budynek.

Akcja lokalizacyjna trwała całą noc. Szkody wynoszą 25 tys. zł., na którą to kwotę budynek był ubezpieczony.

Akcją lokalizacyjną kierowali komisarz Moneta, inż. Turnau, inż. Janowicz i lekarz dr. Blutreich.

Nowe mosty na Dniestrze i Serecie

W Zaleszczykach odbywa się dziś uroczyste otwarcie mostu na Dniestrze, łączącego terytorjum Polski i Rumunji.

Odbudowanie mostu zostało dokonane wspólną pracą inżynierów i robotników polskich i rumuńskich. Na uroczystość otwarcia mostu wybierają się znakomite osobistości ze strony rumuńskiej. Ze strony polskiej spodziewane jest przybycie przedstawicieli władz centralnych.

Otwarcie drugiego mostu na Serecie w Gródku odbędzie się w dniu 27 b. m. o godz. 12-ej.

Most drogowy w Gródku ma duże znaczenie komunikacyjne i gospodarcze dla ludności południowo-wschodniej części powiatu oraz dla rozwoju ruchu turystycznego w jarze Dniestru i Seretu.

15 wyroków śmierci w ciągu tygodnia

Władze wymiaru sprawiedliwości otrzymały sprawozdanie o zapadłych wyrokach śmierci w ciągu ostatniego tygodnia.

Na karę śmierci przez powieszenie skazano 15 osób za napady rabunkowe i morderstwa. Większość wyroków zapadła na terenie Małopolski Wschodniej.

Z Pomorza

Wystawa wielkiego Pomorza

projektowana na r. 1940

Z inicjatywy oficjalnych kół miejskich m. Bydgoszczy projektuje się urządzenie w Bydgoszczy w r. 1940 wystawy wielkiego Pomorza.

W chwili obecnej Zarząd Miejski czyni starania u miarodajnych czynników rządowych o zatwierdzenie planu zainicjowanej wystawy. Wystawa ta objąć ma swym zakresem następujące działy: 1) kulturę i sztukę, 2) przemysł i rzemiosło, 3) rolnictwo, 4) handel i finanse i 5) polskie porty (morskie i rzeczne).

Koncepcja urządzenia wystawy, która dałaby przegląd dorobku kulturalno-gospodarczego wielkiego Pomorza wzbudziła wielkie zainteresowanie nie tylko w świecie gospodarczym, ale w szerokich kołach społeczeństwa, żywo zainteresowanego do robotkami i wysiłkami w dziedzinie gospodarstwa nowoutworzonego wielkiego Pomorza.

Należy się spodziewać, że wystawa stanowić będzie istotny przegląd wartości gospodarczych Pomorza, oraz bilans naszych wysiłków na morzu.

Zawieszenie w urzędowaniu dyrektora Izby Rzemieślniczej w Toruniu

Zrozumiałe wrażenie na całym Pomorzu wywołała wiadomość o zawieszeniu w urzędowaniu dyrektora Izby Rzemieślniczej w Toruniu, p. Franciszka Bischoffa.

Na temat przyczyn zawieszenia kursują różne wersje.

Prawdzie i pewne do tej pory nie są znane.

Ktoby chwasty ja...
i wiele in...
tycznymi l...
pominamy...
serwując w...
ziółoleczn...
nie roślin...
atkiem roz...
te spożywa...
a w odrzuc...
wiany wie...
ników.
Przed ni...
wiedziano...
nasz a w...
nie równi...
strawnych...
si, odżywi...
na dostarc...
kich składn...
węglowoda...
boli minera...
zako się,
„maga“ je...
zdrowia w...
dziś więc...
ostatnie k...
nia do teg...
ków roślin...
budzkich, n...
kich metal...
Nauka s...
mania rośl...
nych jest...
nak stworz...
jej vegetac...
niewystarc...
czy, czego...
Wady d...
na takich...
zakorbut, s...
cy życiem...
niast musz...
nie ilości...
niezych ab...
ru. Nasze...
szcze za...
więcej ży...
narami mi...
ścielży kor...
warki o egz...
posiadają...
wzroczno—ob...
unku. Roś...
będne dl...
kładniki...
ła nas le...
dzywkę. S...
ob wtróby...
ekwencyam...
ak stwierd...
wadiłwie...
czniej da...
pełnienie...
ów. O dzi...
awca (zie...
jącego w...
ze nawet...
ono przy...
ów, istnie...
na naukow...
na tem mie...
ów warsz...
wiecka), p...
iego soku...
rezultatów...
budziły e...
stynnych lek...
ni Polski...
ni wystąp...
pitalnictw...
bóych do...
ziółolecz...
rzył czas...
przez me...
owna nie...
dnak ku...
w medyc...
letą. Mus...
wo środ...
wystać. Do...
niczych...
nie właś...
czniczych...
bóych, g...
zarzę i...
częły stw...
mej por...
żną różn...
bające pr...
pru dodatek...
den poma...
nienu, dru...
za. To te

Uzdrowianie naszych organizmów w rękach pionierów ziołolecznictwa

Któżby o tem pomyślał, że takie chwasty jak perz, turzyca, barszcz i wiele innych były środkami odżywczymi ludzi pierwotnych? Przypominamy sobie o tem dzisiaj, obserwując wszędzie silny nawrót do ziołolecznictwa. Sztuczne hodowanie roślin jadalnych a przedewszystkiem rozwój rolnictwa, sprawił, że spożywamy za dużo krochmalu, a w odrzucanych plewach pozostawiamy wiele wartościowych składników.

Przed niedawnymi laty, kiedy nie wiadomo jeszcze, że organizm nasz a właściwie żołądek domaga się również pokarmów trudnych i poszukuje różnorodności, odżywianie polegało przeważnie na dostarczaniu organizmowi takich składników jak białko, tłuszcz, węglowodany i nieznacznych ilości soli mineralnych. Tymczasem okazało się, że organizm nasz wymaga jeszcze niezbędnych dla zdrowia witamin, których mamy dzisiaj więcej niż liter alfabetu, że istnieje konieczność wprowadzania do tegoż organizmu hormonów roślinnych lub prohormonów ludzkich, nie licząc szeregu rzadkich metali.

Nauka stwierdziła, że dla utrzymania roślin przy życiu niezbędnych jest 14 elementów; gdy jednak stworzono sztuczne warunki tej wegetacji, okazało się, że są one niewystarczające i ciągle nie wiemy, czego im brak do życia.

Wady diety u ludzi były przyczyną takich chorób masowych jak skorbut, śpiączka i pelagja. Żyjący życiem nerwowym mieszkańcy miast muszą przyjmować zwiększone ilości pokarmów roślinno-leczniczych aby wyrównać brak fosforu. Nasze pożywienie jest ciągle jeszcze za mało różnorodne: im więcej życie nasze odgródzone jest od natury, tym jest ono mniej korzystne dla zdrowia. Wiele roślin dziko i to w stanie pełnej sily i egzystencji, gdyż tylko one posiadają najsilniej rozwinięte odbronne cechy swego gałkownika. Rośliny zawierające niezbędne dla organizmu ludzkiego składniki nie powinny stanowić dla nas leku ale raczej specjalną żywkę. Szereg dokuczliwych chorób wstąpiło z ich wszystkimi konsekwencjami i rozgałęzieniami, jak stwierdzono, mają swe źródło w wadliwym odżywianiu. Najskuteczniej dają się one usunąć przez dopełnienie brakujących składników. O działaniu np. soku z dziurawca (ziela świętojańskiego) posiadającego wysokie wartości lecznicze nawet, jak niedawno stwierdzono przy zwalczaniu nowotworów, istnieje już pokaźna literatura naukowa i godzi się zaznaczyć o tem miejscu, że jeden z prowizorów warszawskich (Apteka Mazowiecka), pracując nad utrwaleniem soku od lat 17-tu doszedł do rezultatu tak wspaniałych, że zbudził one zainteresowanie wybitnych lekarzy daleko poza granicami Polski. Wspomniane laboratorium wystąpiło zresztą na Wystawie Międzynarodowej w Warszawie, wśród których dominują zioła i soki. Ziołolecznictwo od niepamiętnych czasów znane ludzkości, przez medycynę oficjalną doniedawnie niedoceniane. Nie należy myśleć, że z tego faktu broni przeważnie medycyna, było to raczej jej słabość. Musiała ona sprawdzić naukowo środki, z których miała korzystać. Dopiero rozwój nauk przyrodniczych umożliwił konkretne zbadanie właściwości niektórych ziół leczniczych. Celowo mówimy niezaprzeczalnie, że jest to niesłychanie trudne pole badań. Wynajętej porcji surowca osiągnąć można różnorakie, rozmaicie działające preparaty, jedne o działaniu dodatkowym, drugie — ujemnym; jeden pomagający przy jednym cierpieniu, drugi przy całkiem odmiennym. To też wyniki prac pionierów

ziołolecznictwa wymagają nieustannego sprawdzania w leczeniu klinicznym, są niezmiernie żmudne, pochłaniają lata wyteźonej pracy. Jedną z największych przeszkód w stosowaniu ziołolecznictwa jest to, że często przez nieodpowiednie przygotowanie soku z roślin leczniczych najzupełniej niesłusznie dyskryminuje się dobroczynne działanie danego zioła.

Miejmy jednak nadzieję, że cudowne własności lecznicze, odkrywane w ziołach i bezustannie ulepszone staną się niezadługo skuteczną i niezawodną bronią przeciw dręczącemu nas cierpieniu, zwłaszcza wtedy jeśli przygotowanie ich spoczywać będzie w rękach ludzi przygotowanych naukowo i nie traktujących swego produktu wyłącznie jako obiekt handlu.

Zebrania w okresie wyborczym Co mówią o tem przepisy prawa

Wobec rozpisania wyborów do Sejmu i Senatu, bądź samorządowych, Ustawa o zgromadzeniach (Dz. Ustaw R. P. z dn. 7.6. 1932, nr. 48, poz. 450) z dnia 11 marca 1932 r. pozwala zastosować rozdział VI ustawy o zgromadzeniach przedwyborczych.

W artykule 24 tej ustawy powie dziano:

„Art. 24 (1) Zgromadzenia, zwoływane w sprawie wyborów do ciał ustawodawczych i korporacji pu-

bliczno-prawnych na obszarach, objętych wyborami w okresie czasu od rozpisania do dnia wyborów, celem omówienia sprawy wyborów i zastanowienia się nad kandydatami, wymagają tylko zgłoszenia u właściwej władzy (art. 6, ust. 1), o ile odbywają się pod gołym niebem.

(2) Zgromadzenia przedwyborcze w lokalach nie wymagają zgłoszeń.

(3) Poza tem zgromadzenia te podlegają wszelkim przepisom niniejszej ustawy“.

Za język polski Represje na Litwie

Z Kowna donoszą: Za nauczanie języka polskiego ostatecznie zostały skazane: p. J. Zdanowiczówna na 500 litów grzywny albo 1 miesiąc więzienia, p. Z. Mingajłówna na 250 litów grzywny, p. F. Stopiażyńska na 200 litów grzywny i p. A. Stumbrewiczówna na 200 litów grzywny.

Jedna ze skazanych, p. Z. Min-

gajłówna znajduje się pod tym samym zarzutem na zesłaniu.

Skazana wcześniej na grzywny w wysokości 100, 200 i 50 litów pani J. Paszkiewiczówna, została osadzona na 3 tygodnie w więzieniu. Na więzienie zamieniono jej dwie pierwsze grzywny. Jednocześnie grzywnami po 75 litów ukarano 14 rodziców nauczanych dzieci.

Wyrok na kierowników „Volksbundu“

Z Katowic donoszą: W marcu r. b. przed Sądem Grodzkim w Katowicach odbył się proces karny przeciwko Ottonowi Ulitzowi, kierownikowi „Volksbundu“, oraz rady prawnemu tegoż „Volksbundu“, J. Janischowskiemu, których oskarżył nauczyciel Polak, wykładowca w mniejszościowej szkole publicznej w Siemianowicach, Jan Mrogała.

Ulitz i Janischowski napisali list do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, twierdząc, iż Mrogała nie posiada dostatecznych kwalifikacji ja-

ko nauczyciel w szkole mniejszościowej w Siemianowicach, a ponadto, iż mówił do dzieci w czasie lekcji, że do szkoły mniejszościowej dzieci swoje posyłają tylko „chachary“.

Sąd skazał obu oskarżonych na karę aresztu po dwa tygodnie, a nadto po 150 zł. grzywny.

Niezadowoleni z tego wyroku „volksbundowcy“, odwołali się do Sądu Okręgowego, który w dniu 22 b. m. karę Sądu Grodzkiego zatwierdził.

„Szkoła przedsionkiem koszar“ Zdegradowany „Dom“ — wychowawca żąda swych praw

Początek roku szkolnego, jak zwykle, postawił na porządku dziennym rozważań w prasie szereg zagadnień, związanych z wychowaniem i kształceniem młodzieży. Są to zagadnienia żywo wszystkich interesujące. Nic też dziwnego, że zabierają głos w tej sprawie przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Jednak w roku bieżącym dyskusja czy polemika na te tematy stała się szczególnie ożywiona i skoncentrowała się głównie koło jednego punktu — wzajemnego stosunku domu do szkoły.

Polemikę zapoczątkował bojowy artykuł p. t. „Trochę prawdy o współpracy domu ze szkołą“, wydrukowany w numerze 17—18 „Przeгляду Pedagogicznego“ z dnia 1-go września r. b. Artykuł, którego autor, mówiąc ogólnie, bardzo krytycznie ustosunkował się do roli rodziców w dziele wychowania młodzieży, nie pozostał bez odpowiedzi. Pojawili się w prasie liczne artykuły, oświetlające zagadnienie w sposób rzeczowy, beznamiętny i biorące w obronę zaatakowaną stronę, t.j. rodziców. Wskazano, że już z naturalnego porządku rzeczy wypływa, iż do roli wychowawców przedewszystkiem są powołani rodzice. Pozbawić ich tej roli niepodobna bez wyrwnięcia całego porządku społecznego. Szkoła w danym wypadku rodziców zastąpić nie może. A skoro tak, to zamiast rzucać gromy na rodziców, należałoby szukać sposobu uzgodnienia stanowisk

Takby należało postąpić już chociażby ze względu na wspólny cel, jakim jest dobro młodzieży. Kto chce podważyć zasadę współpracy domu i szkoły, ten, jak to słusznie zaznacza prezes zarządu Zjednoczenia zrzeszeń rodzicielskich w Polsce w artykule p. t. „Błędne ujęcie zagadnienia współpracy rodziny i szkoły“, spóźnił się conajmniej o parę dziesiątków lat.

Można dyskutować „jak współpracować, aby osiągnąć możliwie najlepsze rezultaty, ale nie, czy współpracować“ — ta kwestja jest już poza dyskusją.

Słuszną uwagę co do zakresu dyskusji pozwalał sobie uzupełnić pewnym zastrzeżeniem. Wykluczyć należy zgóry mylne założenie, że przewodniczyć tej dyspacji będzie szkoła. Nie. Przewodniczyć będzie społeczeństwo, czy, jeżeli kto woli, opinja publiczna. Do niej należy być ostatnie słowo. Potrzebę uczynienia tego zastrzeżenia nasunęło mi jedno zdanie autora artykułu w „Przeгляdzie Pedagogicznym“. Mianowicie czytam w nim, że „Dom nie dorasta w większości wypadków do ogarnięcia wszystkich dążeń szkoły i przeciwstawia im swoje dążności z myślą o powodzeniu, o karierze dzieci, a nie o ich istotnym wyrobieniu duchowym, bez którego niema mowy o wyrobieniu społecznym“.

Oczywiście, gdy w dyskusji jeden z rozmówców zgóry zakłada, że ten drugi „nie dorósł“ do jego poziomu,



Ja jestem najtańszą praczką -

gdyż skracam czas prania i zaledwie za kilka groszy pracuję przez całą noc, usuwając w prosty i nieszkodliwy sposób brud z namoczonej bielizny. Kto mnie stosuje jest bardzo zadowolony.

Henko do moczenia bielizny i zmiekczenia wody

17/8/33g. Sprzedaż tylko w paczkach. — Wystrzegać się naśladowictw!

*) „Kurier Warszawski“ z dn. 21 b. b. T. Chr.

Dobrowolna cenzura filmowa w Hollywood

Podczas konferencji prasowej w Warszawie z p. Józefem Schenkem, jednym z największych potentatów filmowych w Hollywood, padło pytanie:

— Czy amerykański przemysł filmowy nie czuje się skrupy przy działalności p. Willa Hays'a?

— Przeciwnie — odparł p. Schenk — jesteśmy bardzo zadowoleni z jego działalności. Zresztą, to przecież my go opłacamy!

A zatem p. Will Hays, b. minister poczty w U. S. A., zwany nawiąże „carem“ przemysłu filmowego, jest poprostu płatnym funkcjonariuszem tego przemysłu. Rzeczoma „tyranja“ tego „cara“ sprowadza się w gruncie rzeczy do surowych lecz dobroczynnych przepisów domowego lekarza, którego pacjent płaca i którego musi skrupulatnie słuchać, jeśli chce cieszyć się dobrem zdrowiem.

Albowiem przemysł filmowy — ściślej: produkcja filmowa — łatwo podlega szkodliwym ekscesom. Aby przeciąć je w zarodku i uniknąć kosztownej i przykrej kuracji u lekarzy państwowych t. j. cenzorów, wielcy producenci, reprezentujący prawie 85 proc. światowej wytwórczości filmowej, postanowili powołać do życia własną, wewnętrzną, dobrowolną cenzurę prewencyjną i na czoło tej organizacji powołali p. Williama Hays'a.

Obowiązkiem organizacji Hays'a jest czuwanie nad moralnym zdrowiem przemysłu, nad którego zdrowiem materialnym, czuwają finansiersi i kupcy w rodzaju p. I. Schenka.

Zdrowie moralne filmu polega na zachowaniu odpowiedniego umiaru w doborze i traktowaniu tematów. Mówiąc bowiem o szkodliwych ekscesach, do których zdradza skłonność produkcja filmowa, mieliśmy właśnie na myśli tę charakterystyczną emulację, jaka sprawia, że gdy np. jeden producent „zrobi kasę“ na filmie gangsterskim, gdzie ginie 2 ludzi, to drugi wnet wypuści obraz, w którym ginie 10 osób od kul gangsterów, a trzeci poczęstuje świat batalją gangsterów w autach pancernych i z setką trupów...

Jeśli w pewnym filmie sensację wywołał pocałunek na przestrzeni 10 metrów (pocałunek na ekranie mierzy się na metry) to w następnym scena erotyczna (zajmie 20 metrów, a trzeci producent wpadnie na pomysł filmu, wypełnionego samymi pocałunkami... I tak dalej.

Emulacja bez hamulca i bez innych względów jak pogoń za sensacją, groziła wciągnięciem filmu amerykańskiego na niebezpieczne manowce. Czujność opinii publicznej, reprezentowanej przez potężne sekty religijne i wpływowe ligi, zwróciła się przeciw „skandalicznemu“ filmom, wywołując bojkot niektórych aktorów i aktorek. Niejedną biedną „gwiazdą“ padła ofiarą nieswoich win czy grzechów... Sytuacja była groźna: film, będący narodowym przemysłem w Ameryce, mógł utracić swoją popularność. Gdyby ogół odwrócił się od kina, miljardy, inwestowane w tym przemyśle, byłyby stracone.

Will Hays zabrał się ostro do pracy. Kazał sobie przedstawiać scenariusze, kreślił, krajał, obcinał, zabraniał, ostrzegał, pouczał, nekował opornych grzywnami aż wreszcie zrobił swoje. Film amerykański został uzdrowiony.

Prawą ręką Hays'a jest niejaki mr. Breen, adwokat, autor kodeksu (Code Breen) określającego, co jest na ekranie godziwe, a co nie może być tolerowane. Pierwszy punkt kodeksu Breena głosi: każdy film powinien być moralnie zdrowy. Stąd wypływa logicznie szereg dyspozycji. A więc: 1) każda zbrodnia mu-

si być ukarana; 2) rodzina i małżeństwo muszą być pokazywane w świetle dodatnim; 3) nie wolno u-sprawiedliwiać wiarołomstwa, wolno je tylko wprowadzać do akcji, jako węzeł dramatyczny; 4) sceny gwałtu, pastwienia się, zabijania są niedopuszczalne; 5) o handlu żywym towarem nie powinno być nawet mowy; 6) nie wolno pokazywać na ekranie idylli pomiędzy mężczyzną „kolorowym“ (murzy-nem, mulattem, metysem, lub azjatą) a białą kobietą, ponieważ instynkt całej publiczności amerykańskiej oburza się na to z potęgą wręcz żywiołową; 7) choroba, pológ, operacja mogą figurować tylko w epizodach; 2) bezbożnictwo, bluźnierstwo, nieposzanowanie religii, są bezwzględnie zabronione; 9) uczucia narodowe i patriotyczne muszą być traktowane z niemińszym szacunkiem, jak uczucia religijne; 10) historia i instytucje innych narodów nie mogą być wyszydzane lub przedstawiane w kłam-

liwym świetle; 11) nagość nie jest dozwolona; 12) tańce nie powinny być pretekstem do ekshibicji rozebranych kobiet, lecz winny być traktowane, jako sztuka choreograficzna; 13) niedopuszczalny jest widok egzekucji na ekranie; 14) nie wolno filmować ani piętnowania ludzi czy zwierząt, ani scen okrucieństwa względem dzieci, ani widowisk niezdrowych, podniecających sadystyczne skłonności, jak walki byków, kogutów, gladiatorów i t. p.

KRONIKA FILMOWA

Miłośnicy kina narzekali ostatnio na brak filmów z pięknymi plenerami, o malowniczym folklorze „Ramunczo“, piękny i szlachetny w swych intencjach film francuski, nakreślony podług głosego utworu Piotra Loti, wypełnia tę lukę. „Ramunczo“, należący do francuskiej reprezentacji na Biennale, składa się z elementów najlepszej miary, które w sumie dają film artystyczny i zarazem popularny. Treść rozgrywa się w malowniczym kraju Basków. Pozwoliło to realizatorowi włączyć do filmu fragmenty folklorystyczne, ilustrujące ciekawe życie i obyczaje Basków.

„Ramunczo“ daleko odbiega od filmów, spotykanych w bieżącej produkcji. Nieśmiertelne postaci, powstałe w wyobraźni znakomitego pisarza Piotra Loti, znalazły idealnych wykonawców w osobach tak świetnych aktorów, jak Francois Rosay, Louis Jouvet, Line Noro, Madeleine Ozeray czy Paul Cambo. Warto podkreślić, że Cambo, odtwórca roli tytułowej, jest autentycznym Baskiem, cieszącym się na scenach paryskich dużym powodzeniem. Pierwsiastek humoru w tym filmie reprezentuje nowy, pocieszny komik Brochard.

Coraz więcej słyszy się o francuskim komiku Fernandelu, który zdobywa nowe sukcesy, ilekroć ukazuje się na ekranie w nowej kreacji. Ciekawy jest fakt, że w wielu krajach, gdzie zasadniczo filmy komedjowe nie mają powodzenia, obrazy z Fernandelem biją wszystkie rekordy. Publiczność polubiła go od pierwszego razu, i w Italii naprzykład nadano mu odrazu swojskie przezwisko

„Pipino“. W Polsce Fernandel był dotąd niemal nieznamy, ale niemniej „Ferdeke“ jest nader optymistycznie nastrojony i twierdzi, że zdobędzie również i polskich widzów. Niebawem chyba przekonamy się o słuszności tego procektu!

Clark Gable i Myrna Loy zagrają mow razem. Tym razem jest to film sensacyjny p. t. „Too hot to handle“. Pierwszym tegorocznym filmem tej pary jest „Test Pilot“, który ukazał się już na ekranach Ameryki i zdobył bardzo duże powodzenie. Oba te filmy zakrojone są na wielką skalę.

„Lord Jeff“ — ukończony. Nowy film małego Freddie Bartholomewa — „Lord Jeff“ ukazał się wkrótce na polskich ekranach.

Greta Garbo ma zagrać w dwu filmach Metro — Godwyn — Mayer w tym roku. Są to „Ninoczka“ oraz film osnuty na tle życia Marji Curie-Skłodowskiej p. t. „Marja Curie“ pióra Ewy Curie.

W tym sezonie ujrzymy Roberta Taylora w paru filmach. Są to „Trzej Kamraci“, gdzie partnerką Taylora jest Margaret Sullavan, „A Yank at Oxford“ i „The Crowd Boats“. W ostatnich dwu obrazach występuje obok niego Maureen O'Sullivan.

Jeanette MacDonald i Nelson Eddy po wielkim sukcesie w „Złotowłosej“ (ang. tytuł „The Girl of the Golden West“) wystąpią jeszcze w „Sweethearts“.

Józef von Sternberg został zaangażowany przez Metro — Goldwyn-Mayer. Okazuje się więc, że pogłoski o tem, jakoby miał otworzyć własną wytwórnię, są nieprawdziwe.

Wspomnienia o Teodorze Axentowiczu

Zmarły niedawno w Krakowie prof. Teodor Axentowicz był jednym z najwybitniejszych malarzy polskich doby przedostatniej. Jako jeden z założycieli i głównych filarów krakowskiej przedwojennej „Sztuki“, i jako jeden z najwybitniejszych profesorów najstarszej polskiej uczelni sztuki, dziś Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Axentowicz odegrał dużą rolę w organizowaniu i tworzeniu tej epoki sztuki, która równocześnie z „Młoda Polska“ w literaturze oddziaływała tak silnie na sztukę i kulturę polską. Nietylko jednak cenić należy Axentowicza, jako jednego z organizatorów życia artystycznego i znakomitego pedagoga, ale także jako dużego miarę artystę.

Będąc niegdyś uczniem Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a także jako malarz, stykałem się często z prof. Axentowiczem bezpośrednio, i zawsze w obcowaniu i rozmowie z nim odnosiłem wrażenie, że stykam się z człowiekiem wielkiej kultury artystycznej.

Nietylko jego wrodzona kultura i smak, ale jego wieloletni pobyt w Paryżu uczynił z niego prawdziwego znawcę sztuki i to znawcę o szerokiej skali, bez zarzucia i zacieśnieniu sekciarskich. Ale wspomnieć tutaj trzeba o

Axentowiczu, także jako o malarzu. Teodor Axentowicz urodzony w r. 1859 w Siedmiogrodzie, kształcił się między rokiem 1878 a 1881 w Monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych, a następnie pod kierunkiem Carolusa Durand w Paryżu. W Paryżu osiedla się Axentowicz na stałe i przebywa tam wiele lat, wyrabiając sobie renomę dobrego portrecisty. Tam to maluje słynny portret Sary Bernhard i portret Osławskiego, za który zostaje mianowany członkiem francuskiego „Salonu Narodowego“ a w r. 1889 zostaje „oficerem Akademii“ (oficjer d'Academie), czyli otrzymuje „palmy akademickie“. Po wieloletnim pobycie w Paryżu, Axentowicz w roku 1895 wraca do Polski i tutaj powołany zostaje przez dyrektora Fałata na profesora Krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Tu w Krakowie rozwija Axentowicz swą działalność malarzką i pedagogiczną. Zakłada wraz z Stanisławskim i Fałatem, Towarzystwo Artystów Polskich „Sztuka“, które na owe czasy łączyło najlepszych artystów polskich w swem gronie.

Axentowicz zasłynął w Polsce przede wszystkim jako malarz eleganckich kobiet i dzieci. Szczególniej jego portrety i studja dzieci, rysowane pastelą odznaczają się delikatnym kolorem i formą lekką

Premjery filmowe

„Paweł i Gawel“ (Kino „Victoria“)

Bajka o Pawle i Gawle co „w jednym zylu domu“ mogła posłużyć za punkt wyjścia, albo za moralny finał do niezłej komedii, pod warunkiem jednak, żeby aktorzy wiedzieli dokładnie, czego chcą. Jednakże pp. Sadek, Fethke i Starski którzy wspólnymi siłami opracowali scenariusz, przypominają swą pracą inną bajkę, mianowicie Kryłowa, o łabędziu, raku i szczupaku, wrzniętych do jednego wozu. Każde z tych stworzeń ciągnęło w inną stronę. Rezultat: zero, kto z nich zawinił więcej, kto mniej — spierać się o to nie warto. Ale wóz jak stał, tak stoi...

Nie wyciągnął go z bajora reżyser M. Krawicz, mimo pomocy aż czterech asystentów; próżno borykają się z nim utalentowani wykonawcy głównych ról: E. Bodo, A. Dymyza, sympatyczna H. Grossówna, niezawodny J. Orwid, pocieszny L. Sempoliński, świetna charakterystyczna I. Skwierczyńska, ba! Nawet „królewski zespół cyganów“ pod kierownictwem Sergjusza Kwieka. Wóz jak stał, tak stoi.

Sytuację ratują poszczególne epizody, w których ujawnia się vis comica takiego Orwida, Dymyzy albo Bodo, żaden z nich jednak nie ma właściwego pola do popisu. Najmniej ma go zdolna i uroczą

Grossówna, której kazano udawać... dziecko, przyczem żąda się od widzów, żeby uwierzyli, że do-przebrać rzekome dziecko w sukienkę, aby nie poznał bohater tytułowy Paweł, czyli E. Bodo. Kto ry przecież na głupiego nie wygląda... da...

Z tą przesadną, nieprawdopodobną głupotą, przypisywaną i publiczności i bohaterom, radziemy skończyć. Jeśli reżyser chce, byśmy wierzyli, że bohater istotnie nie poznał bohaterki, to powinien tak ją zmienić, żeby i widz jej nie poznał. Na to istnieje przecież obrzymanie technika charakterystyki. Nie tylko twarz i postać należało zmienić, ale i głos. O tem nasi filmowcy jakoby nie chcą wiedzieć. A skutek jest ten, że przepada z kretesem nawet niezły pomysł, jak w podobnych nieporozumieniach w „Dwóch Joasiach“ i „Czy Lucyna jest dziewczyną“, gdzie najgłupszy z widzów odrazu poznaje Smosarską, a bohater jej nie poznaje. W „Kobietach nad przepaścią“ Junosza Stepowski zmienia wrzadzie twarz, ale nie zmienia głosu i efekt jest równie głupi. Wstyd doprawdy wypisywać tak elementarne rzeczy, ale co robić, kiedy dla naszych filmowców są one widocznie absolutną nowością...

„Przygody Robina Hooda“

(Kino „Colosseum“)

Powtórna — kolorowa i dźwiękowa — wersja Robina Hooda świadczy raz jeszcze, że rozwój kinematografii ostatnich 10 lat zamyka się w granicach techniki, ale nie dotyczy sztuki. W pierwszej wersji — niemiej — Douglas Fairbanks (senior) ożywił swego bohatera sobie tylko właściwym brawurowym humorem, na co nie umie zdobyć się jego następcą, młody i przystojny dragal, Errol Flynn. Królem Ryszardem był w pierwszej wersji Wallace Beery, któremu dziś nie dorównywa poprawny lecz bezbarwny Jan Hunter. Natomiast obecna bohaterka — Ohjiva de Havilland — wdziękiem i młodocia góruje nad ówczesną amantką — Euid Bennet — co stanowi bodaj jedyny plus nowej wersji. Bardzo dobrze wcieliła się Claude Rains w postać przewrotnego księcia Jana. Co do Basila Rathbone'a, który stoczył już z Flynnem śmiertelny pojedynek na szpa-

dy w „Kapitanie Blood“, to i tu krąży mu ginąć w skórze czarnego charakteru. Szkoła tego wspaniałego artysty do takich ról! Basila Rathbone, wybitny aktor scen londyńskich, marnuje się w Hollywood tak samo, jak zmarnował się tam Konrad Veidt, Lil Dagover, Lilian Harvey i w. innych.

Co się tyczy reżyserji, zwłaszcza w scenach masowych, to współpraca Michała Kertesza (Cartiz) i Williama Keighley'a zdobywa się na wielkość raczej rozmachu, niż odwagi. Oczywiście, wszystko, co tu powiedziano, przekona tylko tych, co widzieli pierwszą wersję „Robina Hooda“. Ci zaś — a jest ich większość — którzy teraz dopiero zapoznają się z tym angielskim Janosikiem, wychodzą z kinem pod świeżym i silnym wrażeniem zgiełkowej, kolorowej, romantycznej, rycersko — zbrojeckiej opowieści.

„Ludzie za mgłą“ (Kino „Europa“)

Bardzo ciekawy film, z gatunku „nastrojowych“. Pod względem „formalnym“ ta przeróbka noweli P. Mac Orlana przypominą „Deszcz“ przerobiony w noweli Somerset Maughama. Albo dawniejszy, niemy „Wicher“ Sjostroma... Ty razem nastrojową i formalną dominantą jest „Mgła“.

Mgła dosłowna, zalegająca Hawr, gdzie toczy się akcja, i mgła symboliczna, w której skapanie są dusze bohaterów. Stąd charakter filmu nieco chorobliwy. O niektórych niemieckich filmach „impresjonistycznych“ a Dostojewskij „Braci Karamazow“, „Ludzie za mgłą“ są malarzami ludźmi, a motywy ich zbrodni są „Ludzie za mgłą“.

Co do treści — to nie wykracza ona poza szablon kryminalnej sensacji. Próbowano dociekać w niej głębszego znaczenia, ale to próżna fatyga. Żadna z postaci filmu nie dorasta, nawet w przybliżeniu, do rozmiarów quasi nadludzkiej jakimi wypełnił Hugo swoich „Nędznych“ a Dostojewskij „Braci Karamazow“, „Ludzie za mgłą“ są malarzami ludźmi a mitywy ich zbrodni są przypadkowe i przeciętne. Stąd obojętność widza wobec ich losu.

Cała wartość filmu mieści się w wykonaniu: w reżyserji, zdjęciach i wygrze. Reżyserja (Marcel Carne) wykracza daleko poza szablon teatralny, niemal powszechnie teraz stosowany, kładąc należyty nacisk na stronę wizualną. Carne osiąga w „Ludziach za mgłą“ ową muzykę wzroku, która stanowi o istocie filmu. Niekiedy jego sceny stają się prawdziwe akordy wrażeń wizualno — słuchowych i one to sprawiają, że widz jest pochłonięty i poruszony. Elektryzując bowiem kontakt z prawdziwym artystczem.

Co do gry, to na pierwszy plan wysuwa się Jean Gabin, ów francuski Spencer Tracy, jak określa go krytyka amerykańska. Michele Morgan staje się monotonna zarówno głosowo, jak mimicznie. Frapującą postacią zbrodniarza — hipokryty skomponował S. Simon w roli brodatego sklepikarza, opiekuna pięknej Nellii.

Jako człowiek, należał Axentowicz do tego typu ludzi, którzy zawsze i wszędzie starają się wstykiem dopomóc. Jako profesor stwarzał on kolo siebie w Krakowskiej Akademii atmosferę przyjaźni i koleżeńskości. Był bardzo lubiany przez uczniów i wielu z nich dużo mu zawdzięcza, tak pod względem pomocy materialnej jak i zachęcania do wytrwałości i pracy w tak ciężkim zawodzie, jakim jest zawód malarza w Polsce.

Z Teodorem Axentowiczem zeszedł do grobu jeden z najwybitniejszych artystów polskich doby przedostatniej a także człowiek o wielkiej kulturze i prawym charakterze.

Tytus Czyżewski.

Dział lekarski

Dr. med. MIRON HERMAN

Choroby weneryczne, skórne i płciowe. Hoża 54, m. 5. Tel. 9-18-88. Przyjmuje do 10-ej r. i od 4-7 pp.

Dr. Z. Fajncyn

Weneryczne, płciowe, skóry

W LECZNY LECZNO 27

W LECZNY LECZNO 27

W LECZNY LECZNO 27

Chmury na horyzoncie węglowym

Wzrost gospodarczy ostatnich lat nie zdołał zlikwidować trudności w jakich się znajdowały przedsiębiorstwa. Trudności zostały tylko złagodzone. Mogą odzyskać swą niszczącą siłę, zostanie ponownie naruszona równowaga kosztów wytworzenia i cen. Zagrożony naruszeniem tej równowagi jest dziś przemysł węglowy w Polsce w związku z żądaniami podwyżki

sytuacji przemysłu węglowego na ogół znana. Nikt nie kwestionuje faktu, że przemysł ten ma wielkie zalety w zakresie financyjnym niezbędnym dla normalnego egzystencji. Proces ten posuwa powoli i z trudnością, — zwyczajnie kosztowny może go zastąpić, ale w tej chwili staje się na nowo aktualny problem eksportu. Po stronie pewnej pomyślności zaczyna się komplikacja, grożąca dalszym idącymi konsekwencjami.

Wzrost, nawet w momencie najzłotyjszym światowego ożywienia gospodarczego, nie awansował do roli rozstrzygnięcia. Rynki światowe kształtują się pod znakiem większej podaży niż popytu. Oslabienie koniunktury daje się więc żywo odczuwać w cenach eksportowych. Najbardziej gatunki węgla zbliżone do gatunków eksportowanych przez Polskę wykazują spadek z 18 sh 6 d za tonnę w grudniu 1937 do 18 sh 9 d w końcu sierpnia b. Jest to wskaźnik spadku cen eksportowych we wszystkich krajach węglowych.

Na rynkach węglowych zachodzą zmiany, które nie mogą pozostać bez wpływu na sytuację polskiego przemysłu węglowego. Fakt ten o wielkim znaczeniu jest wzrost eksportu węgla. Niemcy w 1937 r. W. Brytania eksportowała 56,9% swego wydobycia węgla, Niemcy — 27,5%, Polska 16%. W 1937 r. doszło już do poważnych przesunięć: W. Brytania eksportuje już tylko 45,4% swego wydobycia, Polska — 11,0%, Niemcy natomiast 43,3%.

W każdym z wymienionych trzech państw wywóz węgla ma duże znaczenie jeśli chodzi o problem zatrudnienia górników a przede wszystkim o problem bilansu handlowego. Trudno sobie wyobrazić, w jakich rozmiarach nasz eksport węgla zmniejszył się. W szczególności nie zanosi się na ograniczenie eksportu niemieckiego wysoko obciążającego przy pomocy subwencji, obciążającego rynek wewnętrzny. Dla rządu niemieckiego sprawa wywozu jest wciąż jeszcze ważniejsza niż niski poziom cen węgla na rynku wewnętrznym. Wzrost węgla np. na Śląsku niemieckim są obecnie prawie o 40% wyższe niż w Polsce.

Eksport niemiecki budzi czujność W. Brytanii. I z tej strony można wkrótce spodziewać się wejścia na drogę premjowania eksportu węgla, może nawet skutecznego niż w Niemczech. W obliczu przewidywanej konkurencji niemieckiej polski miałby niezwykle utrudnione zadanie. Pod znakiem pytania może się znaleźć 185 tysięcy ton, o które dzięki wywozowi węgla niemieckiego nasz bilans w 1937 r. stanowiąc

Ekspansja eksportowa natrafia na dodatkową trudność. Powolny stały spadek funta zmniejsza rzeczywistą wartość utargów eksportowych. W obliczu ciężkich zadań, przesłania węglowemu, mający do zrealizowania wiele nowych zewnętrznych zadań, może natknąć się na niełatwe warunki kalkulacyjnych. Pracownicy żądają, nie oglądając się

na niepewną sytuację przemysłu, poważnej podwyżki płac bo o 10%, nie licząc dodatkowych żądań, zmierzających w tym samym kierunku. Podstawą wysuniętych żądań jest rzekomo kwitujący stan przemysłu i ciężka sytuacja świata pracy.

Warto zbilansować korzyści obu stron w ostatnich latach. Przemysł wykazuje wciąż jeszcze straty, równe w 1937 r. 3,3 milj. zł. Jest to, oczywiście, poprawa znaczna, gdyż w roku poprzednim straty wyniosły przeszło 23 milj. zł. Niemniej do rentowności, skromnej nawet, jeszcze jest daleko. Nawet odpisy amortyzacyjne nie zostały w całości pokryte.

Natomiast górnicy uzyskali zupełnie wyraźne korzyści. Obok wzrostu zatrudnienia spadła ilość turnusów i świętówek. Robotnik uzyskuje pełny zarobek, powiększony podwyżkami przeprowadzonymi w 1937 r. Miesięczny zarobek robotnika na Śląsku osiągnął np. w II kwartale b. r. kwotę 200 zł., gdy w 1933 r. nie osiągnął 150 zł.

Do tego dochodzi jeszcze skrócenie czasu pracy w Polsce, premijujące produkcję angielską i niemiecką,

gdzie dzień pracy górnika jest znacznie dłuższy niż u nas.

Można na to usłyszeć zastrzeżenie, że przecież skrócenie czasu pracy nie poprawiło w niczym egzystencji górnika. Niewątpliwie tak, ale krótsza praca stała się pracą droższą. Bez większych korzyści dla górników nastąpiła duża wyżka kosztów robocizny i wydobycia. Odbiło się to m. in. na wydajności pracy. Wydajność całej załogi na Śląsku spadła z 2.136 kg. w końcu 1936 r. na 2.014 kg. w II kwartale b. r.

Oto jest tło rokowań o nową umowę zbiorową w kopalniach węgla i podstawa negatywnego stanowiska przemysłu wobec żądań górników. Znane jest w tej chwili również i stanowisko Głównego Inspektora Pracy, który z ramienia Min. Op. Społ. przeprowadził rozmowy z przedstawicielami obu stron. P. Klott zwrócił uwagę delegatów świata pracy na trudności przemysłu i na nadmierność ich żądań. Sądzimy, że ta droga rozsądnej perswazyi może usunąć niebezpieczeństwo konfliktu w przemyśle węglowym. (x)

Bilans Banku Polskiego w drugiej dekadzie września

W drugiej dekadzie września r. b. bilonu wzrósł o 9,7 milj. do 29,7 milj. zł. Pozycja „inne aktywa” zmniejszyła się o 9,0 milj. do 187,1 milj. zł., pozycja zaś „inne pasywa” uległa wzrostowi o 1,4 milj. do 170,7 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania Banku zwiększyły się o 18,6 milj. do 260,9 milj. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — powiększył się o 11,7 milj. do 1.149,0 milj. Pokrycie złotem wynosi 33,71 proc. Stopa dyskontowa 4 i pół proc. stopa od pożyczek zastawowych 5 i pół proc.

Sytuacja przemysłu naftowego w sierpniu r. b.

Produkcja ropy w sierpniu r. b. wyniosła według tymczasowych danych 4.270,5 cystern wobec 4.318,4 cystern w lipcu r. b. Przeciętne dzienne wydobycie wynosiło w miesiącu sprawozdawczym 137,7 cystern wobec 143,9 cystern w miesiącu poprzednim.

Przeróbka ropy w rafineriach wyniosła w sierpniu r. b. 4.292,2 cystern, wobec 4.342,9 cystern w lipcu r. b. Wyprodukowano razem 4.263,1 cystern wobec 3.979,3 cystern w lipcu r. b. Wyprodukowano m. in. (cystern): benzyny i gazoliny 1.270,0, nafty 1.131,9, oleju gazowego i opałowego 829,2, olei smarowych 391,8 i parafiny 167,8.

Zbyt w kraju wyniósł w miesiącu sprawozdawczym łącznie 3.713,8 cystern wobec 3.216,9 cystern w lipcu r. b., a w tem (cystern): benzyny i gazoliny 1.100,3, nafty 953,1, oleju

gazowego i opałowego 712,0, olei smarowych 374,6 i parafiny 73,0.

Eksport wyniósł łącznie w sierpniu r. b. 335,6 cystern wobec 351,1 cystern, a w tem (cystern): benzyny i gazoliny 46,3, nafty 9,5, oleju gazowego i opałowego 126,3, olei smarowych 23,6 i parafiny 112,9.

Zapasy produkcji naftowej w końcu sierpnia r. b. wyniosły 17.959,2 cystern wobec 17.707,6 cystern w końcu lipca r. b., a w tem (cystern): benzyny i gazoliny 25.390,0, nafty 3.200,8, oleju gazowego i opałowego 1.433,5 olei smarowych 4.990,8 i parafiny 331,6.

Czynnych było 27 zakładów rafinerijnych i 28 gazolinarni. Ilość za trudnionych robotników na kopalniach wyniosła 10.887, w rafineriach — 3.402 i w gazolinarniach — 374. (PAT).

Nie będzie podatku na „Pomoc Zimową”

Jak donosi jeden z dzienników, zapadła ostatnio uchwała w sprawie projektowanego, opodatkowania na „Pomoc zimową”.

Mianowicie ostatnio zapadła ostateczna decyzja, że podatek na pomoc

zimową nie zostanie wprowadzony, podobno decydujące były momenty pogospodarcze.

Natomiast postanowiono, że pomoc zimowa będzie podobnie, jak w ub. r. miała charakter dobrowolny.

Nowoczesna chłodnia dla Łodzi

Nareszcie m. Łódź ma własną piękną i nowoczesną chłodnię. Zaplanowana w najnowsze urządzenia obejmuje ona również oddzielny budynek mieszczący szereg basenów dla żywych ryb. Baseny te mieszczą się w oddzielnym budynku specjalnie po to, aby uniknąć roznoszenia się przykrych zapachów po terenie chłodni.

Porazo pierwszy przeprowadzono na terenie łódzkiej chłodni ciekawy

eksperyment.

Podzielono mianowicie część jej (partier) na kabiny, które wynajmowane będą poszczególnym klientom. Każdy z klientów otrzymuje własny klucz od kabiny i może do niej wprowadzać swoich ludzi.

Chłodnia ta stanowi niezwykle cenny nabytek dla miasta, które szczególnie w ostatnich latach odczuwało jej gorącą potrzebę.

Mylne pogłoski o zmianie ceny cukru

Z powodu zamieszczonych w jednym z południowych dzienników stołecznych wzmianki, jakoby Związek Cukrowni Wielkopolski i Pomorza wystąpił do Rządu z memorandumem w sprawie obniżenia ceny cukru w handlu detalicznym do 80 gr. za kilogram, otrzymujemy od wymienionego związku wyjaśnienie, że wspomniana wiadomość nawet w najmniejszej mierze nie odpowiada prawdzie. Organizacja cukrowni Wielkopolski i Pomorza z podobnym wnioskiem nigdy nie

występowała i występować nie zamierza, gdyż obecny poziom ceny cukru znajduje się na granicy opłacalności produkcji.

Tem bardziej jakikolwiek wniosek o obniżkę ceny cukru byłby nieuzasadniony, że cukrowość tegorocznych buraków jest dużo niższa niż w latach ubiegłych i z tego powodu powstaje w przemyśle cukrowniczym poważne zaniepokojenie o dalsze obciążenie i tak już mało rentownej produkcji cukru w naszym kraju.

Uchwały walnego zgromadzenia właścicieli przedsiębiorstw autobusowych

Jak donosiliśmy, odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie Zw. Stowarzyszeń Właścicieli Przedsiębiorstw Samochodowych R. P. przy udziale 73 delegatów, reprezentujących między innymi komunikacje autobusową i ciężarową w Polsce.

Na uwagę zasługują następujące uchwały walnego zgromadzenia: walne zgromadzenie postanowiło

zwrócić się do władz z gorącą prośbą o przeznaczenie w ogólnym budżecie państwowym odpowiednich środków materialnych dla realizacji programu drogowego, opracowanego przez Ministerstwo Komunikacji; zwrócić się do Min. Komunikacji z prośbą, by przy naprawie dróg w drodze wojewódzkiej zwracała baczniejszą uwagę na potrzeby komunikacji samochodowej. Uchwała podkreśla, iż stwarzanie zbyt wiel-

kich objazdów nietylko narazi przedsiębiorstwa samochodowe na poważne straty materialne w postaci t.zw. „martwych kilometrów”, lecz również uniemożliwia publiczności korzystanie z tej komunikacji, przedłużając czas przejazdu nieraz o kilka godzin.

W uchwałach zwrócono się do Min. Skarbu o zakwalifikowanie przedsiębiorstw samochodowych z usługowych na przemysłowe, o obniżenie podatku obrotowego z 2,6 na 1 proc. oraz o zniesienie 10-groszowych opłat od kwitów bagażowych. Zdaniem bowiem właścicieli przedsiębiorstw autobusowych, opłaty te nie dają poważniejszych wpływów na rzecz Skarbu Państwa, a są jedynie utrudnieniem dla przedsiębiorstw samochodowych.

Zbyt sztucznego jedwabiu

Zbyt sztucznego jedwabiu w roku bieżącym jest o blisko 12% większy, niż w roku ubiegłym. Nie powoduje to jednak większych trudności w dostawie, albowiem zdolność produkcyjna polskich fabryk sztucznego jedwabiu została w roku ubiegłym znacznie powiększona i jest obecnie wykorzystana zaledwie w 60%.

Brak niektórych gatunków, na który uskarżają się konsumenci przedty, może być więc jedynie przejściowym, spowodowanym chwilowym brakiem danej grubości na

składach u odsprzedawców i nie jest wyrazem braku przedty sztucznego jedwabiu na rynku. Przy zamówieniach, nadsyłanych z właściwym terminem dostawy wszelkie ilości każdego gatunku są i będą nadal punktualnie dostarczane.

Podnoszone ostatnio obawy, że producenci tkanin jedwabnych będą zmuszeni do ograniczenia rozmiarów przygotowań wytwórczych na kampanię zimową nie mają uzasadnienia i oparte są na mylnych, dezorientujących rynek informacjach.

Giełda pieniężna

PAPIERY PROCENTOWE

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla papierów procentowych była słabsza, przy większych obrotach 4 1/2% poź. wewn. Notowano: 3% inwestycyjna I em. 82, II em. — 85,0, 4% dolarowa 41,75, 4 1/2% wewn. — 63,75, 4% konsolidacyjna 64,50, 4 1/2% ziemskie 63,50, 5% Warszawy z roku 1933 — 71,50, 6% obligacje Warszawy 8 i 9 em. — 72, 8% Przemysłu

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.132 t., w tem żyta 251 t. Onotowano za 100 kg. parrytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 20,50 — 21, zbieżana 20 — 20,50, czerwona szklista 21,75 — 22,50, hubin niebieski 12 — 12,50, żyto I st. 13,75 — 14,50, jęczmień brązowy 16,50 — 17, jęczmień I st. 15,25 — 15,75, II st. 15 — 15,25, III st. 14,75 — 15, owies I st. 15 — 15,50, II st. 14,75 — 15, mąka pszeniana wyciągowa 39,50 — 42, I gat. — 35,50 — 38,50, gat. I-A 34 — 35,50, II gat. 30 — 32, gat. II-A 25 — 26, III gat. 19 — 21, mąka żytnia I gat. do 50% 25,25 — 26, I gat. do 65% 23,50 — 24,25, II gat. 15 — 15,50, razowa 19 — 19,50, mąka ziemniaczana „superior” 32 — 33, otręby pszenne grube 11,25 — 11,75, pszenne średnie 10,50 — 11, pszenne mialkie 0,50 — 11, otręby żytnie 8,75 — 9,25, rzepak ozimy z workiem 42 — 43, rzepak jary z workiem 41 — 42, rzepak ozimy z workiem 43,50 — 44,50, groch polny z workiem 24 — 26, groch zielony 25 — 27, groch Victoria 28 — 30, maluchy Iniane 20 — 20,50, rzepakowe 1,75 — 13,25, śrut sojowy 23,25 — 23,75, stoma żytnia prasowana 5,25 — 5,75, stoma żytnia w snopkach 5,75 — 6,25, siano prasowane I gat. 7,25 — 7,75, II gat. 6 — 6,50, mak niebieski 63 — 66, konieczyna biała surowa 220 — 240, bez kaniarki o czyst. 97% 250 — 270, ziemniaki jadalne 4 — 4,50, gryka 16 — 17, proso 16 — 17, sienie Iniane 45 — 46, rajgras 80 — 85.

Polskiego funtowe 91.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była słabsza, przy obrotach małych. Notowano: Bank Polski 123, Węgiel 33,50, Starachowice 39,50, Zyrardów 57, Ostrowiec 59, Lilpopy 83 — 82 — 82,50, Modrzejów 17,75 — 17.

W obrotach prywatnych dokonano następujących transakcji: 3% państwowa renta ziemiska odcinki po 1000 zł. — 50,88 — 50,75, odcinki po 500 zł. — 57,75 — 58, odcinki po 100 zł. 82, 4% konsolidacyjna drobne odcinki — 64.

Uruchomienie nowych gorzelni

Już w najbliższym sezonie na terenie powiatu brasławskiego zostaną uruchomione dwie nowe gorzelnie — w majątku Belmont i w majątku Wdze-Łowczyńskie. Władze skarbowe wydały tym przedsiębiorstwom pozwolenie.



Przy zielonym stoliku Trzy w kolorze

W poprzednim artykule omówiliśmy zasady, dotyczące konwencyjnej licytacji „2 w kolorze”, — dziś przagniemy zaznajomić czytelników z inną formą odrywki, a mianowicie licytacji z ręki „3 w kolorze”.

Zasady tej licytacji nie są dotychczas sprzyjające, a wśród wielkiej rzeszy bridgeistów pogląd na tę kwestję nie jest dotąd uzgodniony.

Są nawet zupełnie niezli gracze, którzy licytują „3 w kolorze” z kartą „punktowo” zupełnie słabą, a posiadają jedynie ogromną długość w jednym kolorze; kolor ten wprawdzie jest pełny, ale tak zwane „boki” — „bez lew”.

Są oni zdania, że z kartą np. ♠ A.K.D.W. x.x., ♣ D.x.x. ♠ W.x. ♣ x.x.*) — należy otworzyć licytację z 3 kierów. Twierdzą oni, że licytacja „3 w kolorze” świadczy o posiadaniu znacznie słabszej karty, niż przy zwykłej zapowiedzi „1 w kolorze”.

Wywody te uważamy za błędne. Przy karcie, jak wyżej, nie należy otwierać licytacji, natomiast po odrywce zarówno przeciwnika, jak i partnera — silnie zalicytować.

Naszym zdaniem pierwsza „nieprzymuszona” odrywka to jak gdyby wypowiedzenie „wojny” stronie przeciwniej, — a wygrać ją można tylko posiadając odpowiednio silne „wojsko”. Przy otworzeniu licytacji musimy być przygotowani nie tylko na własną grę, ale i na możliwość gry po stronie przeciwników. Stąd konieczność posiadania takiej ilości lew, któryby uniemożliwiła przeciwnikom zrealizowanie wysokiej gry.

Jeżeli z kartą ♠ A.K.D.W.x.x.x., ♣ W.x.x., ♠ 10.x.x. zapowiemy z ręki 3 trefle, a partner nasz nie będzie posiadał żadnych lew, to możemy oczekiwać nawet szlemikowej licytacji w każdym innym kolorze ze strony przeciwników.

Jaki zatem jest cel takiej odrywki

i jakie z niej korzyści? Zastraszanie przeciwnika?, osłabienie jego rozpedu licytacyjnego?

Zapewne, — ale jeżeli zgóry ustalimy, że odrywka „3 z ręki” jest słabsza od zwykłego „1 w kolorze”, to przeciwnik, słysząc taką zapowiedź jest raczej ośmielony do silnej licytacji.

Naszym zdaniem słabą odrywka „3 w kolorze” należy stosować rzadko i w specjalnych strategicznych sytuacjach; normalna licytacja „3 w kolorze” musi bezwarunkowo świadczyć o bardzo mocnej karcie z ogromną długością w jednym kolorze, przy silnych „bokach”; kolor musi być pełny i nadający się do gry nawet bez pomocy partnera. Nie jest to jednakże odrywka „forsująca” i wykluczająca „pas” ze strony partnera; nie mając żadnej pomocy nie tylko może, ale powinien on spasować, natomiast nawet przy słabej pomocy — licytować. Reasumując — podajemy następujące określenie omawianej zapowiedzi: dając odrywka „3 w kolorze”, posiadamy kartę znacznie mocniejszą od tej, przy której licytujemy „1 w kolorze”, ale o wiele słabszą od karty, przy której otwieramy licytację z „2 w kolorze”.

Typową odrywka „3 w kolorze” będzie np.

♠ A.K.D.10.x.x. ♠ A.x.x.
♣ K.x.x. ♣ x.
lub
♠ A.K.10.x.x.x.x. ♠ A.x.
♣ K.x. ♣ D.10.

Nawiązując do zasad licytacyjnych forsującej zapowiedzi „2 w kolorze” zwracamy uwagę że nie powinniśmy tu istnieć t. zw. zamykającej licytacji na „skończenie”. Posiadając np. 28 punktów na drugą dograną nie rozpoczynamy licytacji od „2 w kolorze” tylko dlatego, że to nam „dogrywa”; możemy poważnie wprowadzić w błąd partnera; licytujemy

wówczas raczej „3 w kolorze”.

Na zakończenie podajemy sposób rozgrywki rozdania, zamieszczonego tydzień temu. Przypominamy, że S. rozgrywał dużego szlema bezatu. W. skontrolował i wyszedł w waleta pik. S. bije pierwszą lewą asem pik, poczem zrywa króla i damę pik na które zrzaca asa i króla trefle ze stołu (u N.). Następnie gra wszystkie trefle. Przed zgraniem ostatniego trefla sytuacja przedstawia się następująco:

♠ A.10.
♠ A.W.10.
♠ 10.
♠ K. D.
♠ K. D.
♠ 2.
♠ W.7.
♠ 5.
♠ 7.
♠ 6.5.
♠ 7.6.3.
♠ N. E.
♠ S.

S. zagrywa 7 trefli; W. nie może już utrzymać wszystkich lew i podlega t. zw. „przymusowej zrzutce”.

1) Jeżeli W. zrzuci 10 pik to S. ze stołu zrzuci 10 karo i zagra z ręki wyfortowaną 2 pik, na którą znów stosownie do zrzutki W. — S. zrzuci ze stołu 10 kier lub W. Karo; 2) Jeżeli W. zrzuci D. karo, S. zrzuci ze stołu 10 kier i ma na stole wyfortowane karo; 3) Jeżeli W. zrzuci D. kier, to S. zagrywa 7 kier, którą bije Asem na stole i wraca do ręki Waletem kier; w tym ostatnim ruchu znów następuje krytyczny moment dla W. który musi zrzucić albo 10 pik (fortując 2 w ręce S) albo D. karo (fortując „stół”).

Karo.

*) Krzyżykami oznaczamy błotki, których wysokość nie ma znaczenia.

Senne mary w Polskim Radjo

Nowa niespodzianka dla radiosluchaczy

Na herbatce u państwa X bywa znany podróżnik dr. Zet. Na prośbę obecnych doktor Zet zaczął opowiadać jedną ze swych niezwykłych przygód — niestety w najciekawszym momencie opowieści został wezwany telefonicznie do chorego pacjenta. Goście państwa X, zainteresowani treścią opowiadania, nie mogli tego dnia, po powrocie do domu zasnąć. Gdy wreszcie — po długich zmaganiach się z bezsennością, zasnęli — każdy prześnił dalszy ciąg przygody. Oczywiście każdy śnił inaczej, inaczej wyobrażając sobie bohaterów przygody i odmiennie kierując w sennym marzeniu ich losami.

W konkursowej godzinie niespodzianek, którą Polskie Radio ma w sobotę dn. 1 października, o godz. 22.00, wszystkie rozgłośnie zrealizują przed mikrofonem dokończony opowiadania dr. Zeta, przycem, najciekawsze, radiosluchacze usłyszą osiem różnych zakończeń.

Po wysłuchaniu audycji, radiosluchacze proszeni są o nadesłanie odpowiedzi na dwa pytania:

Która z ośmiu sennych wersji opowiadania jest najdowodniejsza, dlaczego? i w jakiej kolejności ogłosić swoje „sny” nadawcy?

Ci uczestnicy konkursu, którzy trafnie odpowiedzą na te pytania wezmą udział w losowaniu sennych nagród i upominków.

Murzyn zrobił swoje i zabrał cudzą

Jak kradną złoto w kopalniach

Murzyni zatrudnieni w afrykańskich kopalniach złota uciekają się od niepamiętnych czasów do najróżnorodniejszych forteli, aby przemyć kilka gramów tego cennego kruszcza.

Jedno z najpotężniejszych towarzystw południowo-afrykańskich przekonało się niedawno, że traci rocznie około 50.000.000 zł. z powodu owych kradzieży. Na 400.000 robotników zatrudnionych w kopalniach, z czego 360.000 murzynów, kilka tysięcy opuszczało pracę po od-

szczeniu pięcioletniego kontraktu żyło sobie spokojnie dalej z rezerwą. Zaczęto szukać. Okazało się, że niektórzy z górników wyrzucali kawałki kruszcza nazwaną „złotą” — mniatury kruszcza, poczem w górnictwie ich współpracownicy zabierali metal. Inni posługiwali się psami i gołymi rękami. Ten system tak się rozprószył, że postanowiono wytypować wszystkie zwierzęta, krążące w obrębie eksploatacji. Murzyni stosowali nieraz i stare sposoby, polegające na polowaniu na złoto.

Pomysłowy hotelarz robi „kokosy”

Dziś, w dobie, kiedy na całym świecie hotelarstwo marzekają z powodu ograniczeń przy wyjazdach zagranicznych — na wyjątkowo ciężkie czasy, niektórzy z pośród nich stosują nader pomysłowe tricki dla przyciągnięcia turystów.

Oto jeden z hotelarzy niemieckich wprowadził stopniowe obniżenie opłaty za zajmowanie pokoje. Za pierwszy dzień płaci się 4 marki, za drugi — 3 marki, za trzeci wreszcie 2.50. Hotelarz uzasadnia zniżkę opłat tem, że koszty amortyzacji stopniowo.

Rezultat jest taki, że hotelarz robi „kokosowe” interesy i znalazł miejsce niedługim czasie licznych nasładowców.

Dur brzuszny w Warszawie

117 zachorowań w ciągu tygodnia

W ostatnich dniach w Warszawie zanotowano znaczne nasilenie duru brzuszego.

Miejsce lekarze sanitarni zarejestrowali 117 przypadków duru brzuszego, co stanowi o 55 proc. więcej, niż w poprzednim tygodniu.

Jeśli chodzi o inne choroby zakaźne, to zanotowano 42 wypadki

szkarlatyny, (o 27 mniej niż w tygodniu ubiegłym), 38 dyfterytu (o 26 więcej), 4 odrzy (o 2 mniej), 36 kolery (o 4 mniej), 17 jaglicy (o 10 mniej), 1 drewniany karku (o 1 więcej), 23 róży (o 4 mniej), 4 zakazki (o 1 więcej), 8 pokąsań przez zwierzęta wściekłe (o 7 więcej) i 4 gruźlicy.

Ekipa lotnicza Aeroklubu Warszawskiego w Berlinie

W końcowym etapie raidu lotniczego ekipa Aeroklubu Warszawskiego przybyła z Antwerpii do Niemiec, lądując w Kolonii, skąd uczestnicy raidu udali się do Bielefeld, gdzie mieści się Centralna szkoła pilotażu motorowego narodowo-socjalistycznego korpusu lotniczego.

Z Bielefeld ekipa przybyła wczoraj w południe do Berlina, lądując na lotnisku Rangsdorf.

Ekipa zwiedziła fabrykę samolotów Buerckera.

W dniu dzisiejszym ekipa zwiedziła szkołę szybowcową w Trebbin.

O godz. 13-iej ekipa podejmowana była śniadaniem przez Aeroklub Rzeszy w Domu Lotnika. W śniadaniu wziął udział podsekretarz Stanu w ministerstwie Lotnictwa, gen. Milch.

Po śniadaniu uczestnicy raidu zwiedzili będący w budowie port lotniczy w Tempelhof.

W sobotę ekipa będzie demonstrowała na lotnisku Rangsdorf swój sprzęt lotniczy.

W niedzielę rano uczestnicy wystartują do Warszawy i wylądują na lotnisku Mokotowskim o godz. 13-tej.

FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE”

Produkują: **Matryce, Farby do powielania, Kalki, Taśmy, Atramenty, Tusze i Kleje**

Sp. z o.o.
Warszawa, ul. Ludna 6-8, tel. 9 53-58.
Ządać wszędzie. 971

MARJAN MALKOWSKI

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

— Czy to jest ta torebka? — Przewodniczący wydobyl z zaklezionej koperty białą damską torebkę i pokazał świadkowi.

— Tak, to ta sama — odpowiedziała Weronika.

Ponieważ prokurator zrezygnował z pytań, mecenas Rubelek dorwał się narazie do głosu. Elżbietka Brunicka skupiła całą uwagę.

— Czy to prawda, że Krystyna Brandl pomagała swemu mężowi w pracy?

— Tak, pani pracowała razem z panem codziennie przez kilka godzin.

— Na czym polegała ta praca?

— Tego nie wiem, bo nie wolno było im przeszkadzać. Wiem tylko, że pani pisała coś na maszynie, także czytała mu głośno i przytem dużo rozmawiali. Pan miał chore oczy i sam rzadko pracował.

— Jak dawno profesor Brandl chorował na oczy?

— Może od trzech lat... zreszta dopiero w ciągu ostatniego roku tak znacznie mu się pogorszyło.

— Czy pani wie jakto było z tym rękopisem, który podobno zginął profesorowi, a potem znalazł się na biurku po samobójstwie Pawła Brandla?

— Wiem, że się panu gdzieś zapo-

dział, ale panu wtedy było bardzo źle na oczy i nie mógł sam szukać a pani go uspokajała i mówiła, że się naprawdę znajdzie między papierami, a w ten wieczór, to pan podobno chodził w sprawie tego zaginionego rękopisu, a gdy się potem znalazł to pan mówił, że to może pan Paweł zabrał przez pomyłkę i odniósł.

— Czy wydało się to pani możliwe?

— Nie wiem; pan Paweł bardzo dawno wtedy u nas nie był, a to było może kilka dni temu, jak pan zauważył, że rękopisu niema.

— Czy profesor mówił, że to jest cenny rękopis?

— O tak! Pan go podobno przywiózł gdzieś z zagranicy i mówił, że jest wart duże pieniądze!

— Duże pieniądze! Acha, a czy świadek wie coś o tem, by Paweł Brandl prosił swego brata o pożyczkę?

— Tego nie wiem.

— Czy świadek często ma wychodne?

— Co drugą niedzielę i w każdy czwartek.

— Więc jest możliwe, aby w czasie nieobecności świadka Paweł Brandl odwiedzał swego brata?

— Być może, ja tego nie wiem.

— Proszę sobie przypomnieć, czy pani Brandl nie mówiła bratu męża o tem, że profesor pojechał zawiadomić policję o zaginięciu rękopisu?

Weronika zmarszczyła gęste brwi.

— Dobrze nie pamiętam, ale coś takiego to powiedziała, mniej więcej tak: „August musiał wyjść, bo tu chodzi o rękopis, który zdaje się został skradziony i oboje z Augustem nie wiemy co robić”...

Mecenas Rubelek zajął do aktów, poczem pytał dalej:

— Czy pani Brandl miała zwyczaj zabierać ze sobą większe sumy pieniędzy?

— Tego nie wiem... czasami jeśli szła po sprawunki, ale i wtedy większe rachunki płaciła zawsze w domu.

— Kto to taki, ta pani Ludwika Padulewa?

— Kuzynka pani.

— Często bywała u Brandłów?

— Kilka razy do roku i siedziała tydzień, dwa, czasem trzy...

— Przyjaźniła się z panią Brandl?

— Tego nie powiem. Pani nie przyjaźniła się z nikim, zawsze była trochę wyniosła. Ale tę Padulewą do syć lubiła i zreszta pomagała jej, dawała pieniądze, suknie...

— Czy robiła to chętnie? Czy nie

robiło to wrażenia, jakby Padulewa wymuszała od swej krewnej te prezenty?

— Że się jej nieraz przymawiała. to wiem, ale czyby ją mogła przymuszać, wątpię; moja pani nie dałaby się przymuszać.

— Czy profesor Brandl trzymał kiedy szofera?

— Owszem, ale to było już dawno. w trzecim roku mojej służby, jak się zdarzył wypadek samochodowy i pan odprawił szofera.

— Jak się nazywał ten szofer?

— Michał Kółko.

— Profesor Brandl wyrzucił go z posady?

— On mówił, że to nie była jego wina, ale kto tam wie; pan kazał sprzedać samochód i odprawił szofera... Zreszta pan chory był i leczył się w szpitalu przez dłuższy czas.

— Więc to zapewne sama pani odprawiła szofera?

— Tak. Pani napisała mu świadectwo i wypłaciła pieniądze.

— Czy profesor był ranny w tym wypadku?

— Nie, ale mówili, że mu się coś w środku wstrząsnęło.

— Proszę, niech świadek spojrzy teraz na oskarżonego. Czy zna pani tego człowieka?

— Nie.

— I nie widziała go pani nigdy?

— Nie.

— Okno kuchni wychodzi na ulicę. prawda? Często wygląda pani oknem?

— Czasami, jak niema roboty.

— I nie widziała pani nigdy oskarżonego w pobliżu domu?

— Nie, nigdy...

— Dziękuję, to wszystko.

Mecenas odwrócił się znów ku sądowi i poszukał oczyma Elżbietki. Kłóczyła mu głową z aprobatą.

Pani Ludwika cała w czerni, z białym kwiatem przy klapie kostiumu, technęła powagą i dystynkcją. Twarz jej była matowo biała od pudru, usta prawie bez szminki, wońka opadła na oczy. Z wyrazem zrezygnowanej melancholji na twarzy i z chusteczką wyjętą z torebki w ręku, poszła do barjerki.

— Jest pani krewną zamordowanej?

— Tak, jestem jej cioteczna siostra.

— Pozostawała z nią pani w dobrych stosunkach?

— W jak najlepszych.

— Jakiem, wedlug pani, było życie małżonków Brandl?

— Nie chciałabym nic złego powiedzieć o Krystynie... — głos Padulewy zadrał wzruszeniem — ale nie mogę niestety ukryć, że wyszła z nią miała interesowną i że wyszła z nią za profesora w gruncie rzeczy była jego majątku. Nieraz, jeszcze będąc panną, mówiła mi, że musi wyjść za bogatożamą. Nie mogłam jej się dziwić. Pracowałyśmy wtedy obie bardzo ciężko i kiedy zjawił się profesor Brandl, Krystyna zrobiła wszystko, aby go sobą zainteresować.

— Czy Krystyna Brandl była żoną?

(d. e. z.)

Kand. Teol. ZYGFRYD PISARSKI

„Ad multos annos“

Dzień 25 września 1933 r.—był jednym z przełomowych dni piotrkowskiej parafii Ewang.-augsburskiej. W dniu tym bowiem zgromadzeni w kościele parafianie Zboru piotrkowskiego stanęli przed ważnym zagadnieniem, które miało zadecydować o dalszym życiu religijnym parafii. W dniu tym zdecydować miało bowiem o osobie powołanego Duszpasterza na stanowisku Proboszcza. Po rozważeniu kilku kandydatów — po przeprowadzeniu głosowania — Proboszczem wybrany wymienionej Parafii został wybrany obrzymią bo przeszło 90% wynoszącą większością głosów Ks. Pastor M. Petznik — uprzedni wikariusz Parafii św. Mateusza w Łodzi. „*Alea iacta est*“ — nowoobрани proboszcz Ks. M. Petznik objął naszą Parafię. Od tej chwili minęło pięć lat — 5 lat pracy nad odrodzeniem życia religijnego — 5 lat pracy dla Parafii, której poświęcił się młody Pracownik Winnicy Pańskiej.

Dzisiaj obchodzi już Parafia nasza 5-lecie pracy swego Duszpasterza — dziś równie uroczyste, jak w pamiętnym dniu 25.IX.33 r. — gromadzą się wierni w kościele, by modły dziękczynne wnieść do Boga Wszchemogącego, dziś serca ewangeliczne biją w zgodnym rytmie miłości ku swemu Pasterzowi, bo spoglądając w dni przeszłe, widzą rezultaty pracy swego Proboszcza. A praca duszpasterska niełatwa — to praca, wymagająca poświęcenia — najwięcej odpowiedzialna. I z tego ciężkiego obowiązku potrafił wywiązać się Ukochany nasz Jubilat tak, że zdobył sobie nie tylko serca wszystkich Parafian swych — ale również uznanie władz zwierzchnich kościelnych i państwowych. Potrafił bowiem w odpowiedzialnej pracy swej uzgodnić dążenia Kościoła z duchem państwowym — potrafił, pracując dla kościoła — pracować dla dobra Ojczyzny naszej — siejąc ziarna prawdy, miłości i zgody na łanach Wielkiej i Chrystusowej Polski. W uznaniu tych zasług dla kraju i Kościoła mianowany został Ks. M. Petznik administratorem opuszczonej Parafii Bełchatowskiej — w przekonaniu, że tak pojmujący swe obowiązki i powołanie Duszpasterz nasz potrafi i tę Parafię poprowadzić po drodze wskazań Pana naszego Jezusa Chrystusa dla dobra ewangelicyzmu polskiego i naszej Ojczyzny. I tego też pewna jest cała opinia polska — bo wie że nasz Jubilat dzisiejszy to dobry Pasterz swej owczarni i dobry syn swej Ojczyzny Polski. W dniu więc tego pierwszego Jubileuszu pracy na niwie kościelnej naszej Parafii — będę wyrazicielem myśli i uczuć wszystkich naszych wiernych, miłujących prawdziwie Kościół swój i Ojczyznę — gdy złożę Dostojnemu Jubilatowi, Ukochanemu naszemu Proboszczowi, Przew. Ks. M. Petznikowi — najgorętsze życzenia dalszej, również owocnej, pięknej a wdzięcznej pracy — pracy według poczynań naszego Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Dr. Juliusze Burschego — pracy dla Kościoła i Polski.

Na 10 lat więzienia skazał sąd kłusownika który zdusił 76 letniego starca

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Piotrkowie skazał na 10 lat więzienia 22-letniego Jana Węglińskiego, który pobił i udusił w dniu 28 kwietnia r. b. właściciela małego folwarczku Kazimierzów, koło Rozprz, Jana Irmgart. Między Irmgartem a rodziną Węglińskich, zamieszkałych w pobliżu folwarku istniała zadawniona nienawiść, spowodowana ciągłymi szkodami, jakie Węgliński zawodowi kłusownicy wyrządzali ziemianinowi. Krytycznego dnia Irmgart, obchodząc rewir leśny napotkał Jana Węglińskiego.

Między 76-cio letnim starcem a młodym wyrostkiem doszło do bójki, w czasie której Węgliński zadał Irmgartowi tak ciężkie uszkodzenia ciała, klątki piersiowej i podbrzusza, że poszkodowany wrócić po powrocie do domu ciężko zanie-

Likwidacja szajki złodziejskiej

Na szodę Władysława Szkodzina w Bełchatowie (ul. Lipowa 48) dokonano kradzieży o której poszkodowany niezwłocznie zawiadomił policję. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia policja ujęła sprawców, którymi okazali się 16-letni Stanisław Piwiak i 18-letni Alfons Janus, obaj zamieszkałi na terenie gminy Łękawa. Młodocianych przestępców zatrzymano do dyspozycji władz sądowno śledczych.

mógł i w dwa dni po tym zmarł.

Węgliński, który w tym czasie odbywał służbę wojskową, został natychmiast aresztowany i w dniu wczorajszym stanął przed sądem, który, biorąc pod uwagę, bestialskość zbrodni skazał go na 10 lat więzienia.

Popierajcie L.O.P.P

Program XV tygodnia L. O. P. P.

Dnia 25 b.m. o godzinie 9-iej nabożeństwo w kościele Farnym.

Dnia 25 b.m. kwesta uliczna na rzecz L. O. P. P.

Dnia 25 b.m. o godzinie 11.30 pochód propagandowy ulicami miasta.

Dnia 25 b.m. pogadanki propagandowe w powiecie, prowadzone przez Członków Sekcji Instr. O. P. L. G.

Dnia 27 b.m. o godzinie 15-iej w lokalu T-wa Kred. Miejs. specjalne zebranie na których zostaną odznaczone Krzyżami L. O. P. P. i dyplomami honorowymi osoby zasłużone dla L. O. P. P.

Dnia 30 bm. od godziny 16 do 17 pokaz walki ulicznej przeprowadzony przez wojsko.

W czasie Tygodnia L.O.P.P. udekorowane będą okna sklepowe oraz nastąpi przez specjalną komisję przyznanie nagród za najefektowniejszą wystawę sklepową właścicielowi sklepu.

Dzięki przychylnemu stanowisku większości właścicieli sklepów pewien % z dochodu dziennego przeznaczony będzie na rzecz L. O. P. P. w dniu wybranym przez właściciela sklepu.

Zarząd Obwodu Powiat L.O.P.P.

Wzorowy zakład masarsko-wędliniarski

Znany i cieszący się ogólnym uznaniem wśród szerokich sfer społeczeństwa piotrkowskiego zakład masarsko-wędliniarski mistrza p. Bronisława Lewandowskiego z dniem 1 października r. b. mieścić się będzie przy zbiegu ulicy Piłsudskiego i Łódzkiej.

Nowourządzony warsztat posiadać będzie najbardziej nowoczesne urządzenia, które będą gwarancją wysokiej jakości wszelakiego rodzaju wędlin pod każdym względem. Zadowolą one najwytrawniejszych smakoszy. Podziwianie smakowitych wyrobów mistrza Lewandowskiego zapewni mu być w dalekim zasięgu.

Sklep również urządzone będzie wzorowo i niczym nie ustąpi podobnym placówkom handlowym Warszawy.

Przed powzięciem decyzji o przenieszeniu swego przedsiębiorstwa p. Bronisław Lewandowski, jak przystało na wzorowego obywatela, uścił wszystkie zobowiązania w stosunku do Skarbu Państwa przypadające z tytułu należności z prowadzonego interesu przy placu Czarnieckiego.

Jest to świadectwo o wysokim wyrobieniu obywatelskim mistrza Lewandowskiego.

W nowej siedzibie życzymy p. Bronisławowi Lewandowskiemu dalszego powodzenia.

Czy jesteś członkiem LOPP

Wybory w okręgu Piotrków — Brzeziny

Komisarzem okręgu wyborczego Nr. 22, obejmującym powiaty: Piotrkowski i Brzeziński, mianowany został Sędzia Sądu Okr. Thomas.

W dalszym ciągu lansowane są osoby na stołec posełki przy ul. Wiejskiej. W kołach rezerwistów mówią głośno, że Piotrków winien być reprezentowany przez radcę miejskiego i prezesa Zarządu Pow. Zw. Rez. kierownika uczelni prof. Wł. Kruszyńskiego, który piastując w ciągu lat ostatnich godność przedstawiciela społeczeństwa w samorządzie komunalnym, bęgie również energicznym rzecznikiem spraw Grodu Trybunalskiego na terenie Sejmu.

Zaszczytne odznaczenie

Z rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 18 września b.r. nadany został Złoty Krzyż Zasługi Kpt. w st. sp. Leonardowi Golewskiemu Dyrektorowi Kasy Kredytowej Właścicieli Nieruchomości miasta Piotrkowa.

Odznaczeni legioniści

Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali b. legioniści w Piotrkowie: p. Antoni Kucharski z Piotrkowa i p. Banach, rolnik z Żywocina, zaś brązowym Krzyżem odznaczeni zostali p.p.: Stanisław Hebda (po raz drugi) oraz Lewandowski i Krajczy.

BALSAMICZNA
SÓL
DO
NÓG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
AGEPIN
oprawa ból, plecenie, odbrzmienie nóg, zmęczenie, odciążenie, które po fel kapłeli dają się usunąć nawet póżnokciem. Przede wszystkim użycie na opokowaniu.

Zawiadamiam P.T. Klientelę, że skład manufaktury

p.f. „Tekstyl” Właśc. A. TORENBURG

Piotrków Trybunalski, ul. Toruńska 1
zaopatrzonej został na nadchodzący sezon jesienno-zimowy w najbogatszy wybór materiałów męskich i damskich z pierwszorzędnych fabryk krajowych bielskich i tomaszowskich, Jankowskiego, „Astra”, „Szora” i t.d.

Najbogatsze i najmodniejsze wzory i desenie materiałów ubraniowych i paltotowych!!!
Najlepsze gatunki szewiotów i kamgarńow!!!
Obejrzenie nie obowiązuje do kupna!!!
UWAGA: Dla PP. Urzędniczek i Urzędników specjalne zniżki i najdogodniejsze warunki spłaty.
Bogaty wybór materiałów uczniowski h na palta i mundurki szkolne.

Polecając się łaskawym względem P. T. Klienteli, pozostaję z poważaniem A. TORENBURG

NIEMA PEWNIJSZYCH
JAK
TYLKO
ORYGINALNE
„OLZA” GUM.
TULI
GUMI

Odznaczenia

Starosta powiatowy p. Rosicki dokonał dekoracji 70 osób miasta i powiatu Piotrkowskiego, odznaczonych ostatnio Krzyżami i medalami za usługi. Między innymi odznaczony został p. Władysław Szczopa, wójt gminy Podolin, za pełną poświęcenia pracę na polu społecznym. Osoby odznaczone posiadają prawo głosowania do Senatu.

PROSZKI
Kogutek
GRYPY, PRZEBIECIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW, t.p.
ZADAJĄC OBYWATELNIEN PRZECHODZIŁ NA NERW. KOGUTKIEM
ZADAJĄC JAKIE PROSZKI WAM DAJA
BYŁE NA JAZ. NAŚ. ADROGNIOWA
ZADAJĄC PROSZKÓW - NISERENO-NERVOVIN
TYLKO W MGSW. OPAROWANIU
TOREBKACH

Związek Rzemieślników Chrześcijan w Piotrkowie ogłasza

Przetarg na szatnię górną i dolną

w sali im. Kilińskiego.
Oferty zgłaszać do kancelarii Związku (Aleja 3 maja 12) do dnia 10 października 1938 r.
Posiedzenia odbywa Zarząd w poniedziałki od godziny 20 — 22. Kancelaria czynna w środę i piątki od godziny 7.30 — 9.30 wieczorem.
Pomoc prawna dla członków Związku.
Zarząd